

23  
22  
21  
20  
19  
18  
17  
16  
15  
14  
13  
12  
11  
10  
9  
8  
7  
6  
5  
4  
3  
2  
1  
0

PAPIEŻ  
i  
P O L S K A

Karola hr. Montalemberta.

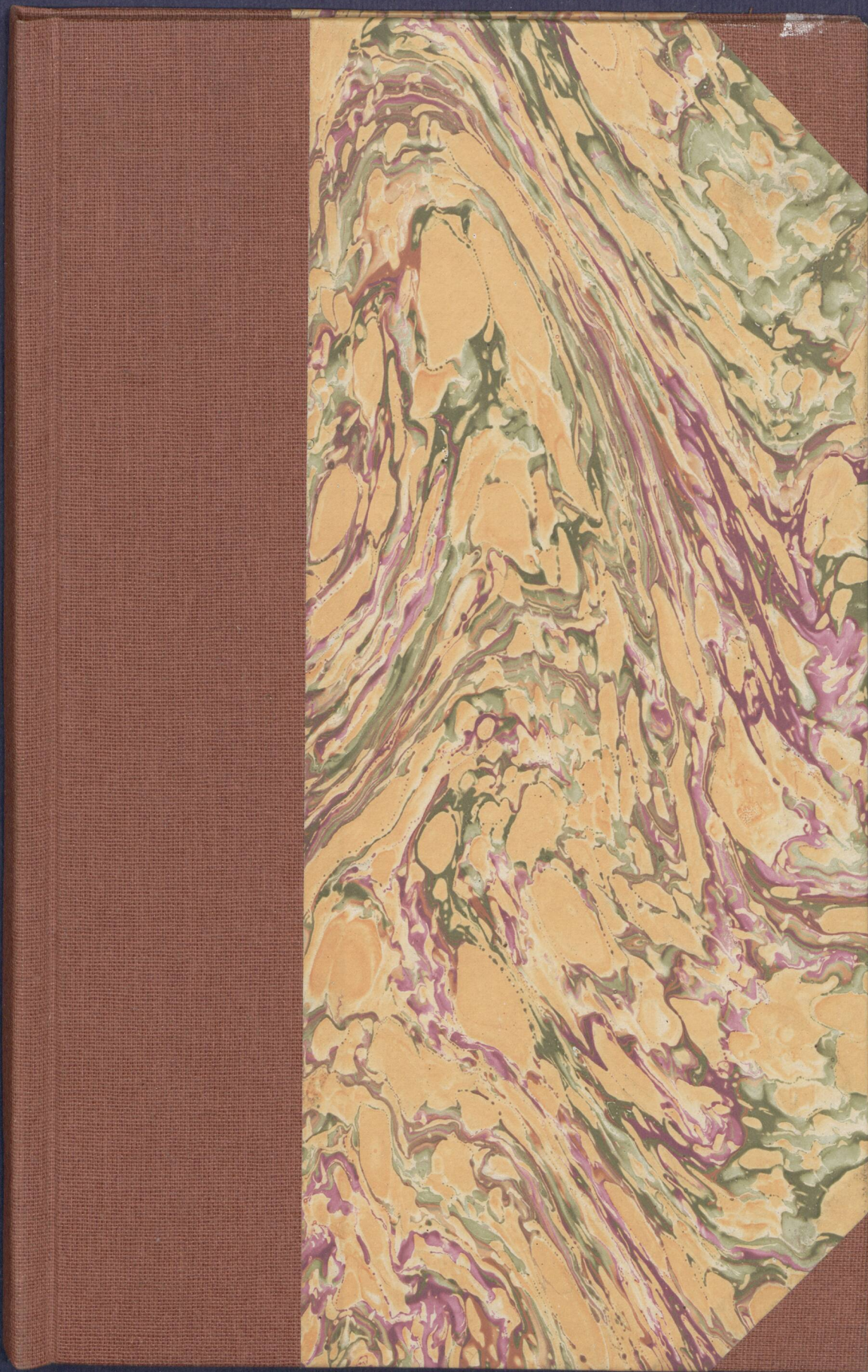
Dochód na rzecz Stowarzyszenia czeladzi katolickiej  
w Poznaniu.

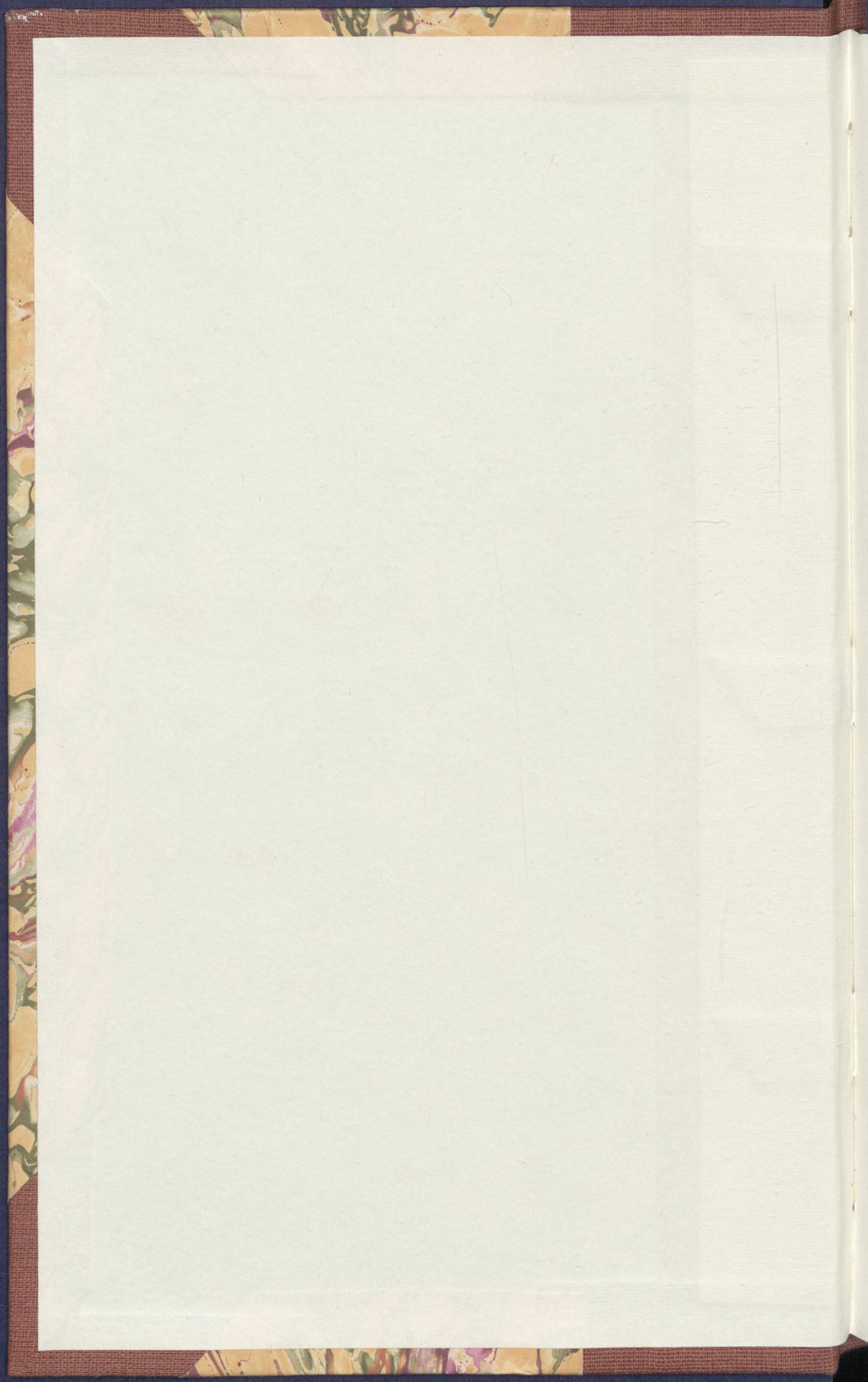
POZNAŃ.

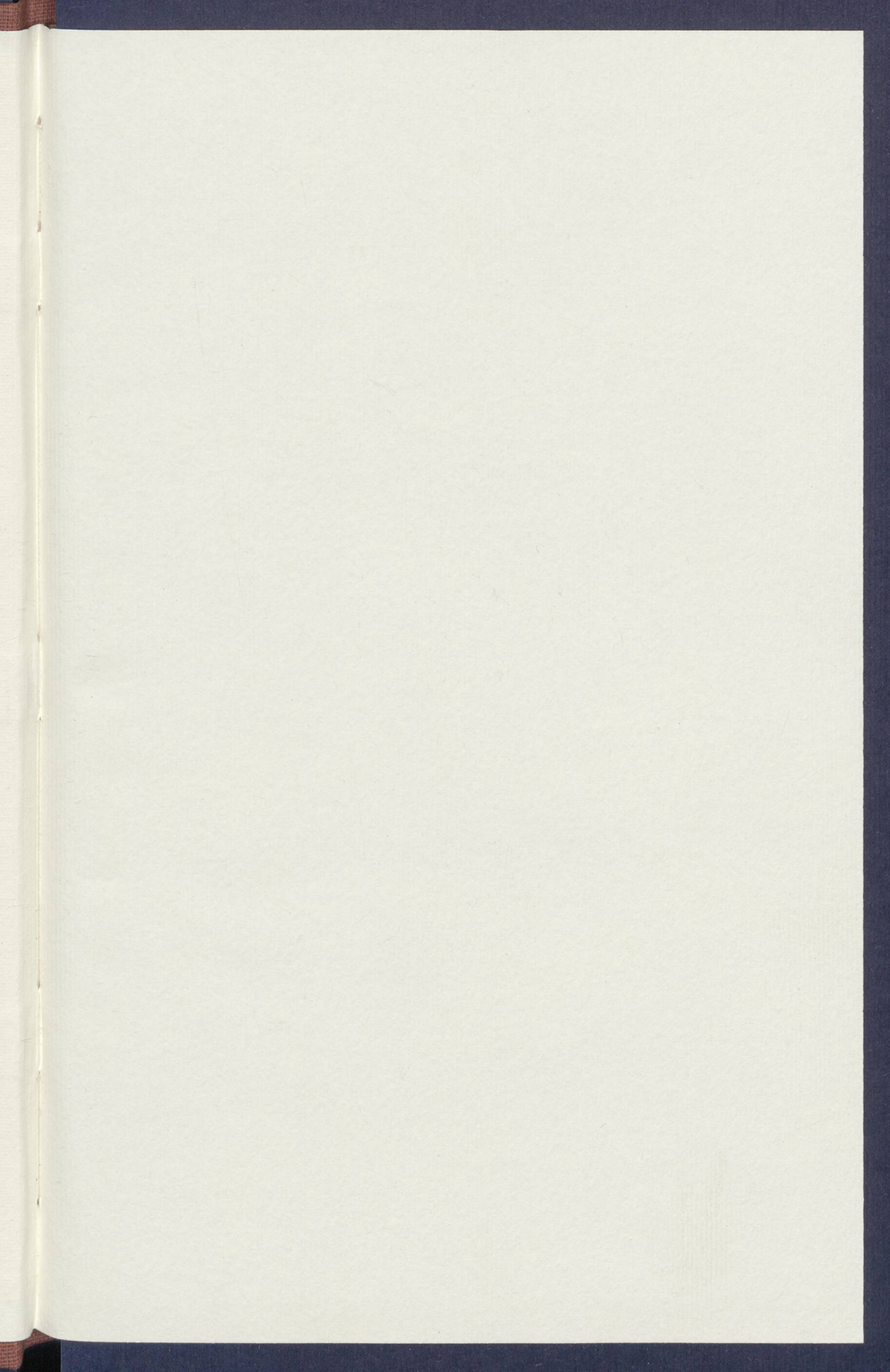
W KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

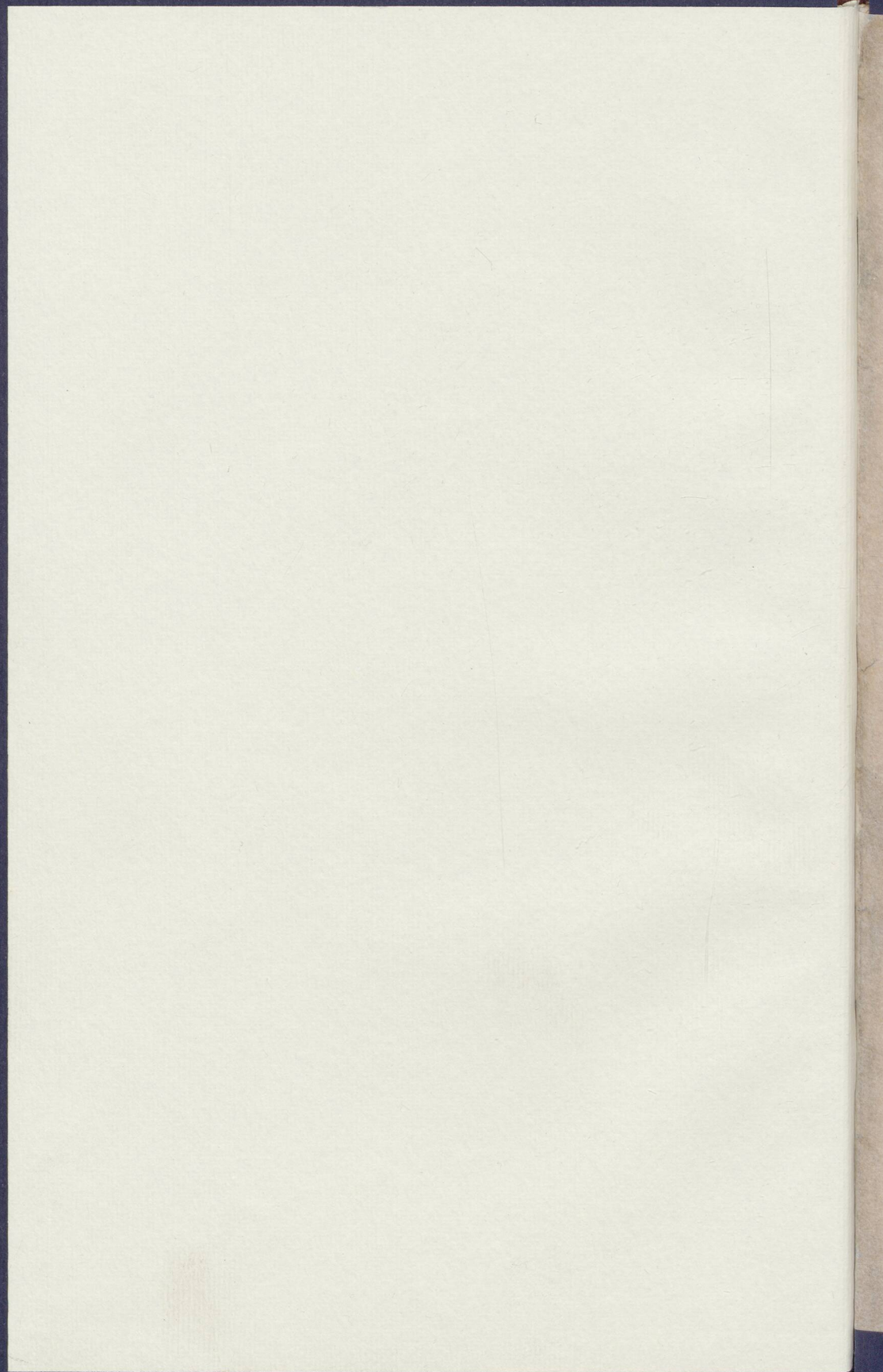
1864.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14









BIBLIOTEKA GŁÓWNA  
UNIWERSYTETU A.M. w POZNANIU



Fg 1740

*brak*

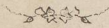
# Papież i Polska.

BIBLIOTEKI  
DUBLET  
Pozn. Tow. Pizyj. Nauk

Papier i Polska

PAPIEŻ  
i  
P O L S K A

Karola hr. Montalemberta.



Dochód na rzecz Stowarzyszenia czeladzi katolickiej  
w Poznaniu.



POZNAŃ.

W KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1864.

PAPYRUS

POLSKA

Fg 1740



59.15.1075

Poznań, ozcionkami M. Zoerna.

**G**dy na wybrzeżu smaganem przez nawałnicę, wystrzelą nocą z działa na trwogę, oznajmując, że statek tonie, w którymże to kraju widziałbyś mieszkańców nadbrzeżnych, głuchych na krzyki tonących, na wezwanie bliźnich swoich, braci swoich, zamykających się po domach, aby tamże spać spokojnie, lub czuwających jedynie tylko na to, aby się cieszyć przy kominku miłym bezpieczeństwem łądu i domowego ogniska?

Gdy na ulicy lub na bitym gościńcu odezwie się okrzyk przestרחu podróznego, którego napadnięto lub którego mordują, cóż pomyślelibyśmy sobie o uczciwcach, którzy zamiast biegnąc w pomoc ofierze, dbają tylko o zażarasowaniu się wewnątrz swego domostwa i zaledwo uchylają okiennice, aby z daleka dopatrzeć, jak się to zbrodnia dokonywa?

Wszakże to jest właśnie, co się dzieje we Francyi, w Europie od półtora roku.

Nie jest to tymczasem okręt, jest to lud cały, który tonie w naszych oczach, w morzu krwi. Nie dzieje się to nocą, nie wśród burzy, ani w głębi lasów, ale ta klęska dokonywa się w pełni słonecznego światła i wśród największego pokoju. Nie jest to pojedynczy podrózny, ani nawet karawana pielgrzymów, ale jest to naród, wielki naród Chrześcijański, który

obsaczono, pojmano, związano, odarto, znieważono, zamordowano w oczach naszych.

Półtora roku temu naród ów, którego zgębić ani wytepić nie potrafił cały wiek dzikich gwałtów i wyrozumowanego gnębienia, podniósł się z grobu, który mu jego kaci wykopali. Wydał krzyk wielki, aby przypomnieć światu, że go żywcem zakopano i że umrzeć nie chce. Poczem rozbrojony, opuszczony, obłąkany, z zuchwalstwem rozpaczony rozpoczął walkę, która jeszcze nie ustała.

Naród-ofiara odwoływał się do wszystkich potęg i do wszystkich praw ziemskich. Przyzywał jedno po drugim, zaklinając najdobitniejszymi wyrazami oświatę, ludzkość, prawa narodów, prawo nowe, wyobrażenia nowożytne, wolność, postęp, honor, wdzięczność, litość i sumienie publiczne. Nie uzyskał nic zgoła. Na ten nadzwyczajny krzyk boleści nikt nie odpowiedział.

Oświata nowożytna tak dumna z postępów swoich, z panowania powszechnego swego, z wynalazków swych cudownych, ze swych dziwów rozpowszechnionych, oświata owa onie miała i stała się bezsilną w obec widowiska okrutnego wystawionego w jego obliczu, narodu wywłaszczonego, ćwiertowanego, mordowanego według reguły umiejętnie nieubłaganej wśród pełni XIX. stulecia. Oświata uznała się za pokonaną przez barbarzyństwo.

Wolność w krajach tych nawet, w których najbardziej kwitnie, nie nie zrobiła, nie nie mogła, nie nie zaczęła, aby wybawić lud jeden z najpierwszych i najdawniej wolnych pomiędzy szczeпами nowożytnymi, który od Boga i od ludzi chce tylko najprostszą i najpierwotniejszą wolności, t. j. wolności życia.

Prawo nowe, to prawo tak upoczywie wzywane w niektó-

rych krajach, tak szczególnie tłumaczone i zuchwale zastósowane w innych, to prawo, które, gdybyśmy wierzyli jego najkrzykliwyszemu prorokom, upoważniłoby ludy do pozbycia się królów, którzy im się niepodobają, bez żadnego powodu, jak się to stało w Grecyi, albo z powodów niedostatecznych, jak się to stało w Neapolu: to, mówię, nowe prawo pozwala bezkarnie cesarstwu więcej niż na pół azyatyckiemu zaprzeczać i gwałcić wszystkie prawa starożytne u ludu europejskiego i chrześcijańskiego, który się stał łupem zdierycy po tysiącletniej niepodległości narodowej.

Ludzkość równie bezsilną jest, jak wolność! Filantropia, zlagodzenie tak słusznie wychwalane obyczajów naszych, nowych praw karnych, litość uczuciowa, do której się dzienniki publiczne odzywają i którą codziennie na tej drodze szafują na korzyść tylu nieszczęść istotnych lub urojonych, ze wszystkiego tego nic nie przemogło przeciw temu, co jak się zdawało, nie mogło być niczem inném, jak tylko zmorą nocną, a co stało się czynem straszliwej rzeczywistości, czynem upioru, który ssie krew i życie swęj spętanej ofiary.

Sumienie publiczne, litość, wdzięczność nie potrafiły również nic innego, jak osłonić się zapomnieniem i milczeniem. Nadaremnie Polska stawiała nam przed oczy pamiątkę swych zasług i swych upragnień, widowisko swych ran i swych boleści, ona, która przez tak długie wieki była owém krwawém przedmurzem Europy, niespożytym sprzymierzeńcem Francyi. Nic to nie znaczy. Nic nie zdołało przemódz nielitościwej niewagi, haniebnej bezmyślności, niczém niewzruszonej obojętności, nieprzezorności uporeczywęj współczesnej Europy. Nie chce nawet, aby jęj prawiono o rzeczy zużytej, raz na zawsze potępionęj. Chce o nięj zapomnieć, wygnać ją ze swęj pamięci, odwrócić od nięj swe oczy, swe powieki ocieężałe i znużone

chciwością zysku i zabawy. Sprawa jest rozstrzygniętą; *Times* odwołała swych korespondentów, zasłona zapadła. Mówmy o czém inném.

Najbardziej litościwi, najszlachetniejsi czynią, jak Agara, która oddaliła się z płaczem, aby nie patrzeć na konanie syna swego umierającego z pragnienia wśród puszczy: *et abiit seditque e regione procul quantum potest arcus jacere. Dixit enim: non videbo morientem puerum.*

Aleć oto wśród tego lodowego milczenia, wśród téj powszechnéj obojętności, odezwał się głos, głos jedyny, aby odpowiedzieć na krzyk rozpaczki konającej Polski. Był to głos religii, głos żałosny, pełen oburzenia, nieśmiertelny. Ten, który w oczach wszystkich, przyjaciół czy nieprzyjaciół, wiernych czy bezbożnych, najwyższém jest uosobieniem religii na świecie, ten przemówił. Zastępca Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który umarł na krzyżu za ludzi, przemówił za narodem ukrzyżowanym. Trysła wymowa potokiem gorącym a silnym z głębi tego serca szlachetnego, serca Piusa IX., serca człowieka i kapłana, w którém oburzenie wezbrało wraz z litością.

Ach! zaiste, nie na łożu z róż usłaném spoczywa ten, co obrał sobie za powołanie być rzecznikiem katolickiej sprawy w teraźniejszych czasach. Trzeba mu być gotowym nietylko na zniewagi i wzgardy z zewnątrz przychodzące, ale i na nędzoty i ciemności wewnętrzne, *foris pugnae, intus timores*. Mali i wielcy, wszyscy w tym zawodzie powołani jesteśmy do tego, aby ponosić porażki, klęski, odszczepieństwa, zwątpienia, smutne odkrycia i zapomnienia, które są udziałem tak najskromniejszych żołnierzy za prawdę walczących, jako i najwznioślejszego przedstawiciela téj prawdy. Ale też z drugiej strony od czasu do czasu, kiedy prawda, kiedy sprawiedliwość zabłyśnie, jak błyskawica w nocy, pożyczając religii siły swéj

i nadludzkiej powagi, jakaż to radość niezrównana zatli się w duszach wiernych, jakież uniesienie wdzięczności wybuchnie między Chrześcijanami! Nie wiem, jakie wrażenie wielki głos Piusa IX. wywarł na Polakach wśród cierpień i konania, ale ja ich stary i bezsilny przyjaciel zadrżałem słysząc go, ze szczęścia i podziwienia, i nie mogę się oprzeć chęci wylania z tego powodu uczuć swoich przed tymi, którzy myślał tak jak ja o sprawiedliwości i świętości sprawy polskiej.

W obecnej chwili słusznie powiedzieć można, że nie ma w Europie nic prawdziwie wielkiego, prócz dwóch pogiębionych: *Papieża* i *Polski*.

Stoji ona jeszcze ta cudowna Polska! Pomimo tylu dopuszczeń, klęsk, mimo nieszczęść i mąk codziennych, mimo obojętności i opuszczenia, nic jój nie odbierze mężstwa, nic jój nie zniechęci, i walka trwa jeszcze, a już istnym cudem żywotności trwała dwa razy dłużej, aniżeli w 1830 i 1831; a jednakże wtenczas powstanie narodowe miało za podstawę nietylko posiadanie stolicy z administracją zupełnie zorganizowaną, ale nadewszystko regularną 40,000 armią, wybornie dyscyplinowaną a zostającą pod dowództwem znakomitych weteranów wielkich wojen pierwszego cesarstwa; kiedy dzisiaj i od 18 miesięcy powstanie nie miało gdzie złożyć głowy. Nie mogło wydrzeć Moskałom żadnego miasta ważniejszego. Lasy i bagna są jego jedynemi twierdzami. Armia jego składa się z nieregularnych bezustanku dziesiątkowanych, rozpraszanych, niszczonech, a przecież zawsze odnawiających się a nigdy niezłamanych oddziałów. Żywi się codzienną praktyką poświęceń bohaterских najtrudniejszych, poświęceń sprzeciwiających się wręcz istocie nowoczesnych społeczeństw. Polacy oddają na ofiarę nietylko swoje życie; ani oddają się tylko sami wraz z dziećmi i z całą generacją młodzieży, która idzie w ogień, na



śmierć, na wszelkie trudy, na wszelkie dolegliwości, które śmierć poprzedzają, z większym jeszcze pokojem i rezygnacją niż zapalem, ale nadto niosą w ofierze jeszcze i nadewszystko swe majątki. Majątek, własność, owe ideały cywilizacji nowoczesnej, droższe nad życie tylu z naszych współczesnych zdają się niejako dla tego tylko znać, aby niemi gardzić, aby je poświęcać. Ziemia, domy, fundusze, srebro, kapitały, wszystko jest zagrożone, wszystko stracone, a zupełna ruina staje się niezawodnym udziałem tych, których śmierć oszczędzi.

Owa patryotyczna rozrzutność nie jest u nich nową cnotą. A co jest daleko większą cnotą, to cudowna subordynacja, to owe cudy posłuszeństwa i usłużności, które naród ten mający sławę niekarności, rozwinął pod naciskiem swego rządu narodowego <sup>1)</sup>. Nikt nie wie nazwiska, ani miejsca pobytu tej ukrytej władzy, a wszędzie znajduje najzupełniejszą uległość należną jedyniej władzy owéj wiary patryotycznej, która nie była jemu ani nakazana ani splamiona żadnym wybrykiem dyktorialnym, żadną gwałtownością rewolucyjną.

### III.

Odwróćmy jednakże oczy od téj krwawej walki, aby spojrzeć na skutek, jaki w Europie wywarła.

Męczeński naród wezwał w pomoc wszystkie wielkie narody Zachodu: Francją, Anglią, Niemcy i Włochy. Wszystkie były

<sup>1)</sup> Porównaj pod tym względem cenne i ważne szczegóły w dziele nowém P. Tańskiego pod tytułem: „L'Entrée des Russes à Paris et l'Armée Russe“, gdzie się znajdują także bardzo ciekawe wskazówki co do przemiany, jakiej armia moskiewska od epoki zwycięstw od r. 1812—1814 uległa i o czynności Polaków znajdujących się w tejsze armii.

wezwane i zobowiązane do wypełnienia tego wielkiego obowiązku. Żaden z tych narodów nie umiał i nie chciał go wypełnić.

Niemcy, zapominając z cyniczną niewdzięcznością, że Polska służyła im za żywy a odwieczny mur przeciw średniowiecznym Mongołom, przeciw Turkom od XV. wieku, przeciw panowaniu moskiewskiemu od czasów upadku Napoleona, wołą utrzymywać i zwiększać udział swój w niewymazalnej zbrodni podziałów, aniżeli wynagrodzić ją, gwarantując własną niepodległość uroczystym aktem międzynarodowej sprawiedliwości. Niemcy używają swęj materialnej wyższości, aby uderzać podwojonemi ciosy w Danią, naród równie słaby liczbą, jak szlachetny i nieustraszony; a to, aby pomścić narodowość niemiecką Szlezwiczów, którzy według wszelkiego podobieństwa nie byli bardziej uciśnieni, jak Alzacycy w Francyi, kiedy równocześnie dwa największe mocarstwa niemieckie przedsięwzięją od wieku z zaciętością nierówną lecz niezmordowaną wyniszczenie narodowości polskiej w obszernych prowincjach, które im przypadły w udziale ze zdobyczy po ofierze.

Nowe Włochy, czyli lepiej powiedziawszy Piemont, zwiększony czynami aż nazbyt podobnemi do czynów zdobywców Polski, zaledwie zadaje sobie pracę udawania sympatyi zimnodeklamatorskiej dla wielkiej ofiary owego ducha uzurpacyi i zdobyczy, którego królewskość piemoncka stała się najwierniejszem uosobieniem wśród współczesnej Europy. W rzeczywistości i w głębi rzeczy są wszelkie jego sympatyje po stronie Moskwy, która się pospieszyła uznać we Włoszech Wiktora Emanuela, sprzymierzeńca i naśladowcę zaborczej i niemoralnej swęj polityki: „Są,“ mówią ludzie którzy się znają na tem najlepiej, „ślady zgody między Petersburgiem a Turynem w kwestyi rzymskiej“<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Korespondencya z Turynu w Journal des Débats z 14. Lipca 1863.

Rząd niby to liberalny, który zagarnął świecką dziedzinę Papieża, który więzi codziennie Biskupów i Kardynałów, który znosi wszystkie zakony klasztorne, aby konfiskować ich własność i bezcześcić ich świętość; rząd ten nie może ani wspierać, ani kochać, ani nawet rozumieć Polski. A Garibaldi, który wywieszał co dopiero w Londynie pewne objawy współczucia dla sprawy polskiej, znajdował się w daleko naturalniejszej roli i był wierniejszym swęj naturze, kiedy pisał 28. Grudnia 1863, odzywając się do Polaków:

„Przestańcie dawać waszej bohaterskiej walce charakter „religijny, który oddala od was sympatyę, a wywołuje „przeciw wam krwawe reakcyę“<sup>1)</sup>.

Anglia! Jakże skreślić tutaj bolesne uczucie litości, jakie wywołuje w swych najlepszych przyjaciółach, w swych najwierniejszych wielbicielach smutna zgrzybiałość jęj zagranicznej polityki. Powtarzają nam codziennie, iż należy tryumfować z niezaprzeczonego postępu demokracji w łonie tego wielkiego narodu. Dla czegoż to jednakże ów postęp ma być równoczesny ze zbyt jawnym upadkiem jęj energii, jęj zdolności, jęj nieskazitelności w zawiadowaniu sprawami europejskimi? Czyż to nie ona oświadczając publicznie przez usta swego ministra spraw zagranicznych, że w *żadnym przypadku* negocjacye podjęte przez mocarstwa zachodnie na rzecz Polski nie

<sup>1)</sup> Sprawiedliwość nakłada nam obowiązek zapisania tutaj czci oddanej męstwu apostołskiemu Piusa IX. na posiedzeniu 7. Maja w izbie deputowanych w Turynie przez P. Brofferio, jednego z najzaciętszych przeciwników Stolicy Apostolskiej. „Gdy widzę, wyrzekł, starca znużonego, chorego, bez zasobów, bez armii, stojącego nad grobem, jak wykлина mocarza mordującego cały naród, czuję się wzruszonym w całej męj istocie, sądzę się być przeniesionym w czasy Grzegorza VII., skłaniam głowę i oddaję mu cześć.“ Całe zgromadzenie dawało oklaski. Należy żałować, że żaden objaw podobnej czci nie nastąpił w łonie izb francuzkich.

mogą i nie powinny doprowadzić do wojny, czyż to nie ona zapewniła Moskwie bezkarność zbrodni, których Polska dzisiaj zdaje się być jedyną ofiarą, lecz za które kiedyś odpokutuje cała Europa? Tutaj jak w Włoszech, nic innego jak fanatyzm antireligijny sprowadza zaślepienie i nieudolność polityczną. Do śmiesznej obawy, którą w niej wywołuje papieżstwo, do dziecinnego odezwania się dawnych przesądów przeciw narodom i instytucjom kat. przystępuje co się tyczy Polski wspomnienie przeszłości, które jest jakoby zgryzotą sumienia. Anglia poznaje się *sama* w systemie, który zachowuje Moskwa względem narodu przycepienego do swego boku. Dzisiejsza Polska przedstawia jej Irlandyą z epoki Tudorów i Stuartów. W szkole to królowej Elżbiety i Kromwela mogli się Murawiew i Berg wyuczyć teorii i praktyki przesiedłań, deportacyi i wywłaszczeń, które stanowią obecną fazę odnawianego peryodycznie męczeństwa plemienia polskiego.

Pozostaje Francya! Roku przeszłego znakomity Biskup Orleański, zawsze pierwszy na wyłomie, gdy chodzi o to, aby służyć wielkiej sprawie, aby bronić szlchetnego nieszczęścia, pisał do P. Quineta: „Tak i ja spodziewam się; nie wiem, jaki to głęboki instynkt mówi mi, że *ten wielki krzyk boleści* będzie słyszany, wysłuchany i zaspokojony; że Francya dopełni swego obowiązku, swego przeznaczenia, że ów najwyższy z wszystkich zawodów nie będzie dodany do wszelkiej boleści.“ Obecnie wiemy, że ten instynkt został zawiedziony a ów zawód spełniony. Wiemy także, co o tem mamy myśleć, a łatwo pojąć ostrożność, którą nam co do tego punktu zachować należy. Mówiliśmy przed chwilą o honorze i wdzięczności, a pisząc te słowa, mieliśmy na myśli Francją, jej stary i niezmażalny dług względem Polski, jak względem ludzkości. Gdy mówię o Francyi, daję temu wyrazowi jak najszersze znacze-

nie; rozumiem przezeń naród francuzki podobnie jak i rząd francuzki, a wyznaję z boleścią, że obojętność kraju zdradziła Polskę tyle lub więcej co słabość władzy.

Cokolwiekbądź, pozostanie to prawdą, że wśród owego ogólnego upadku wielkich narodów i wielkich państw, najslabszy i najbezsronniejszy ze wszystkich monarchów europejskich dopełnił sam jeden swego obowiązku, odpowiedział sam oczekiwaniu serc szlachetnych, usłuchał sam głosu sprawiedliwości i litości.

A ten najslabszy z Monarchów jest naczelnikiem naszej religii, ojcem naszych dusz! On to daje nam w tej chwili wspaniałe i pocieszające widowisko protestacyi słabego przeciw mocnemu, sprawiedliwości przeciw niesprawiedliwości, prawdy przeciw kłamstwu. Odzywając się jednakże w ten sposób za Polską, dostarczył Pius IX. nie chcąc i nie myśląc może wcale o tem, światu najpotężniejszego argumentu na rzecz świeckiej władzy Papieztwa. Nigdy nie dowiedziono lepiej, że nie może być dlań zupełnej niepodległości, jak tylko w niezawisłości świeckiej. Niechaj nam wskażą przecież inny sposób, aby uczynić władzę jego wolną i niezawisłą, jakiej nam trzeba, jakiej wymaga sprawiedliwość i prawda, którą Papieztwo streszcza dla nas w swój osobie! Niechajże sobie kto wystawi Papieża poddanym lub płatnym wazalem króla włoskiego; niechajże sobie go kto wystawi odzywającego się temi dumnymi wyrazami w obec Pana sprzymierzonego lub mającego udział w ucisku który trzeba napiętnować, zdrady którą trzeba odkryć!

Ależ więcéj! Jakżesz nie być uderzonym owem znaczącem przeciwieństwem między odważną postawą Ojca św. a niepewnemi i bojaźliwemi krokami wielkich mocarstw? Nie mam zamiaru wytaczać tutaj szczegółowego aktu oskarżenia przeciw dyplomacyi francuzkiej w szczególności. Nie należę do liczby

tych, którzy ponieważ się różnią w polityce od rządu swego kraju, tryumfują z jego klęsk zagranicznych. Wspomniałem już, że rząd nasz nie znalazł w opinii publicznej poparcia, jakiego się mógł spodziewać. Oddaję zresztą wraz z wszystkimi innymi cześć uznanej zdolności, prawym i patryotycznym dążnościom obecnego ministra spraw zagranicznych, P. Drouyn de Lhuys. Jestem przekonany, że pragnął tyle co nikt, zwycięstwa prawa i ludzkości w Polsce. Nie ja z pewnością będę mu wyrzucał, jak inni, szczęśliwej niekonsekwencji, która zastąpiła lodowatą i nieludzką pogardę pierwszych słów urzędowych Pana Billaulta o powstaniu polskim, przez negocjacye i dokumenta zdolne według niektórych wywołać i ożywić usiłowania powstańców. Lecz żałuję owszem, żem nie mógł zastosować do Moskwy winnej, jak wiadomo tak przerażających okrucieństw, owej kary moralnego odosobienia, owego zerwania dyplomatycznych stosunków, które było wyrzeczone przeciw królowi Ferdynandowi neapolitańskiemu z powodów o wiele mniej ważnych, nawet gdyby się chciało uważać za prawdziwe wszystkie oszczerstwa lub wszelkie przesady rozpowszechniane kosztem jego.

Żałuję, żem nie mógł uzyskać dla powstańczej Polski, t. j. dla najdawniejszej i najszlachetniejszej sprzymierzeńczyni Francyi, owego uznania charakteru *strony wojującej*, przyznanej tak pospiesznie przez jego poprzednika amerykańskim handlarzom niewolników, którzy złamali pod pozorami jak najmniej uzasadnionemi narodową jedność wielkiego narodu, któremu Francya dopomagała do życia po za Atlantykiem.

Przyznajemy zresztą bez pretensyi uprzedzania sądu historyi, i pozostawiając jęj staranie, aby rozdzielała między wielkimi mocarstwami części nagany, która się każdemu z nich należy, że trudno znalazłby się w rocznikach nowoczesnej Europy epizod

smutniejszy i bardziej upokarzający, jak ów epizod rzekomej interwencji w dyplomacyi europejskiej w ciągu roku 1863. na rzecz Polski. Posłowie trzech największych mocarstw świata pozwolili się wyprosić za drzwi, jakoby przychodzący nie w porę suplikanci. Z pewnością nie bez powodu pozwolił car nosić ks. Górczakowowi, w dowód szczególnej łaski, portret swój w dziurce od guzika, winszując mu, *że usunął nieuzasadnione usiłowania, mieszania się w wewnętrzne sprawy Rossyan i że utrzymał nienaruszalność praw Rossyi*<sup>1)</sup>.

Co się tyczy nienaruszalności praw sprawiedliwości, honoru i ludzkości, nikt bez wątpienia z pomiędzy mężów stanu obecnej Europy nie zasłużył sobie na nagrodę z powodu ich obrony.

— Nic nie będzie mogło nigdy usprawiedliwić polityki, która z wspólnego działania sił tak przeważających wolała tylko wyciągnąć wyznanie tak uderzające dziwnej słabości, a która sądząc, że powstrzyma zamachy Moskwy przeciw prawu narodów i przeciw traktatom, skończyła się tylko na wyrzeczeniu jój bezkarności, utwierdzając jój groźne stanowisko nad Wisłą w środku Europy. Otoż to był tryumf bezczynności, rozdzielania i niemocy. Nigdy może bojaźń, łatwowierność, wahanie się nie grały tak wielkiej roli w sprawach świata. Nigdy dyplomacya nie dała dowodu smutniejszego szczególnej zdolności, czyniącej ją w ten sposób sposobniejszą do zatwierdzania zdobyczy złego, jak do pomszczenia krzywd dobrego.

Żyjąc z dnia na dzień, i pod pozorem zyskania na czasie stracono najkorzystniejsze sposobności, a pozwolono przeminać wszystkim stanowczym chwilom. Trzymani na wodzy przez wyłączne wysilenia powstania przez więcej niż 6 miesięcy, Moskale byliby prawdopodobnie ustąpili, choćby najmniejszej

<sup>1)</sup> Reskrypt z 19. Kwietnia (1 Maja) 1864.

dywersyi na Bałtyku, któraby stokroć powiększyła siły Polski jako i zarazem wpływ moralny Francyi w całym świecie. Zostając pod wpływem największego zaślepienia, ufne w politykę wybiegów i nieograniczonych układów, Europa cała, Niemcy, Anglia nadewszystko straciły najpiękniejszą sposobność wznieśienia zapory koniecznej przeciw potwornemu wzrostowi moskiewskiej przewagi. Przyjdzie czas, a może nie jest dalekim, kiedy opłacą drogo ten nikczemny błąd i kiedy będą chciały okupić ceną najdroższej krwi własnej każdy dzień tego roku tak lekkomyślnie, tak okrutnie zmarnowanego w tak niewytłumaczonej bezczynności, w którym Polska wylała wstydką krew swoją za zbawienie i wolność świata.

Trzeba zresztą przyznać, że wznawiając pod panowaniem tyle szczęśliwym i chwalonym Napoleona III. fakt opuszczenia Polski tak gwałtownie wyrzucany Ludwikowi XV. i Ludwikowi Filipowi, że uświęcając na nowo zbrodnię podziałów, polityka francuzka płaci okup owego przymierza moskiewskiego, które sprzyjało wojnie włoskiej i annexom, do których ta wojna dostarczyła sposobności. W obec słów wyraźnych cesarza <sup>1)</sup> i jego pierwszego ministra <sup>2)</sup> powinno być wolno tym, którzy opła-

<sup>1)</sup> „Kiedy wybuchło powstanie polskie, rządy Moskwy i Francyi były w najlepszych stosunkach; od czasów pokoju znalazły je wielkie kwestye w zgodzie i nie wahałem się oświadczyć, że w czasie wojny włoskiej, podobnie jak w chwili przyłączenia hrabstwa Nicejskiego i Sabaudyi cesarz Alexander udzielił mi poparcia jak najszczerzego i najserdeczniejszego. Dobry ten stosunek wymagał względności i trzeba mi było przekonania, że sprawa polska jest bardzo popularna w Francyi, aby bez wahania się narazić jeden z pierwszych aliansów na lądzie stałym, i podnieść głos na rzecz narodu buntowniczego w oczach Moskwy, a w naszych oczach spadkobiercy prawa zapisanego w historii i traktatach.“ (Mowa z 5. Lip. 1863.)

<sup>2)</sup> Mowa P. Rouher, Monitor z 30 str. 1864.: Tak, po traktacie paryskim stały się stosunki między Francją a Moskwą wyborne. Zbliżenie

kiwali wojnę, której podwojnym a niezaprzeczoną rezultatem była ruina panowania świeckiego Papieztwa i odezwanie się niezauwania Europy przeciw Francji, powinno im być wolno stwierdzić jako fakt, że grzechy przeciw sprawiedliwości i prze-

było naturalne między temi dwoma mocarstwami, które się mierzyły na polu bitwy, a które powzięły dla siebie wzajemny szacunek, walcząc mężnie i chwalebnie (bardzo dobrze!). Tak, zbliżenie było naturalne między temi dwoma mocarstwami, ponieważ ład stały je dzieli, ponieważ nie mają znikąd innego punktu zetknięcia, ponieważ się zdaje, że we wszystkich wielkich kwestjach, które zajmują świat, nie mają interesów sprzecznych, i że mogą w ten sposób postępować z wzajemnem zaufaniem. Tak więc nie wahał się po roku 1856 pielegnować i rozwijać tych uczuć przyjaźnych.

Działać w ten sposób, Panowie, nie było to gardzić innymi aliancami; było to tylko rozszerzać ich zakres, regulować ich równowagę i zawiezywać pod warunkami właściwymi naszej epoki tradycje narodowe, które nas kiedyś zbliżały do Moskwy.

Tak, owe pomysły przymierza były sprawiedliwe i prawdziwe; wywołały odpowiednie rezultaty. Kiedy, posłuszny polityce również tradycyjnej, w zamiarze obrony zagrożonych granic i sąsiedniego państwa zagrożonego, cesarz uważał za rzecz konieczną przejść Alpy, zawdzięczyliśmy życzliwości tego państwa wielkiego północnego neutralność, którą rozumiały nie koniecznie z dobrej strony inne mocarstwa mniej przychylnie naszemu przedsięwzięciu a sąsiadujące bliżej z nami. (Prawda! — bardzo dobrze! bardzo dobrze!)

Następnie, gdy spokojne powiększenie naszego kraju nastąpiło przez aneksję hrabstwa Nicejskiego i Sabaudyi, cesarz rossyjski odparł z energią owe przedawnione, przestarzałe, pożyczone z innych czasów pomysły, za pomocą których pewne mocarstwa miały zamiar wystąpić przeciw nam z groźbami. (Nowe oznaki przyznania.) Nareszcie gdy w roku 1862 oświadczyliśmy Rossyi nasze życzenie, aby uznała Włochy, uczyniła to z pochopeń, za który jej byliśmy wdzięczni. Zawiezuąc bowiem regularne stosunki z Włochami, uczyniła zobowiązania tego królestwa nowego równie bardziej nakazującymi jak i łatwiejszemi; wspierała Francją w dziele uspokojenia, którego dokonywała w Turynie.

ciw świętej słabości kościoła nie przynoszą szczęścia. Owi Polacy i owi aż nazbyt liczni przyjaciele Polski, którzy wyznają współczucie dla sprawy Piemontkiej, przyznają prędkiej czy późniejszej, że kwestya polska była zgubioną przez kwestyą włoską. Nikt od nas wyżej nie ceni nowej sławy, jaką się nasi niezrównani żołnierze okryli na równinach Lombardyi; lecz nie obawiamy się zaręczyć, że w oczach Boga i potomności wojna ta nie zdoła zrównoważyć opuszczenia Polski.

Prócz tego z wielką tylko trudnością pojmie owa potomność, że restaurator cesarstwa nie starał się nadewszystko wobec sposobności tak naturalnej a tak słusznej, naprawić błędów dawniej polityki Napoleońskiej względem Polski, błędów osławianych w pamięci Polaków z wzruszającą a upartą łatwo-wiernością, które przecież mimo to objawiają się oczom choćby najmniej uważnego badacza wypadków historycznych. Jakiejże to fatalności przypisać, że Moskwa raz przymierzu, inny raz znów zaczepkom Francyi cesarskiej zawdzięcza ustalenie potwornych granic, któremi ciąży na Europie!

Francya ta, dawny sprzymierzeniec Szwecyi, wydała za panowania Napoleona Inflanty Moskwie na mocy tajemnych układów Tylżyckich, których wypadki roku 1809. były tylko urzeczywistnieniem <sup>1)</sup>).

<sup>1)</sup> 20. Października 1809 roku P. de Champagny, książę de Cadore, minister spraw zagranicznych Napoleona I. pisze do hrabiego Romantzowa urzędową notę, w której się znajduje następujący ustęp: „Cesarz ma zamiar nie tylko nie dozwolić powstania idei przywrócenia Polski, tak dalekiej od jego myśli, lecz nadto jest skłonny do współdziałania z Cesarzem Alexandrem we wszystkim, coby mogło wymazać na wieczne czasy pamięć jej w sercach jej dawnych mieszkańców. *Jego Cesarzka Mość przyzwala, aby imiona Polski i Polaków znikły nie tylko ze wszelkich transakcji politycznych, ale nawet z historyi.* Wezwie króla Saskiego, aby się przyczynił do wszystkiego, coby tylko mogło prowadzić do tego celu. Wszys-



Napoleon to zawsze się okazywał gotowym poświęcać Polskę, ile kroć do tego nastęczała się sposobność, przez swe odkładania, wahania, przez politykę dwuznaczną, zagadkową, pełną wybiegów, zawsze egoistyczną, aż nazbyt często przez potajemną ale bezpośrednią spółkę z katami: i to równie w chwili najwyższej sławy, jak w przeddzień swego upadku: w roku 1809. gdy przyzwał, aby *imię Polski i Polaków zniknęło z historyi*<sup>1)</sup>, jak w roku 1813. gdy ofiarował Prusom całe Księstwo Warszawskie, oświadczając, że projekt ten *zniszczy na zawsze Polskę*.

Jest więc prawdą, i to aż nadto dobrze stwierdzoną, że 20 milionów Polaków przelawszy tak hojnie krew swą za Napoleona I., wyczekiwało na kolanach słowa, które im miało wrócić życie, dając im dynastją, prawa, granice, dając równowadze europejskiej nieporównaną podstawę, a sumieniu rodzaju ludzkiego konieczną pociechę. „Lecz byłoby to nawet na owęj dalekiej północy zaporą dla jego potęgi. Wolał on

---

tko, coby tylko mogło służyć do utrzymania w uległości mieszkańców Litwy, będzie pochwalonem przez Cesarza, a wykonanem przez Króla Saskiego.“ —

<sup>1)</sup> Instrukcye dane dnia 17. Maja 1813. ks. Vicency, zamieszczone przez P. Armand Lefèbre, radcę stanu w *Revue des Deux-Monde* z 1. Lutego 1857. Trudno się powstrzymać od zapisania sprzeczności tych czynów z pięknymi słowami pełnomocników Ludwika XVIII. na kongresie Wiedeńskim pojętymi i wyrażonemi tak dobrze w liście ks. Talleyranda do ks. Metternicha z 19. Grudnia 1814: „Ze wszystkich kwestyi, które się mają traktować na kongresie, pierwszą i największą, najbardziej europejską jest sprawa Polski... sprawa jej *dawniej i zupełnej niepodległości*.“ Słowa równie szlachetne jak śmiałe w ustach zwyciężonego z dnia wczorajszego, powiedział P. Sant-Marc Girardin; mianowicie, jeżeli się pamięta, że jeżeli ta Polska upadła dla Francyi, upadła dla Francyi cesarskiej, a nie dla Francyi Burbonów.

próbować poniżyć na Kremlinie tron jeden więcej, aniżeli zgodzić się na przywrócenie narodu. Obdarzył Francją dwiema inwazyami, która przez ciąg 14 wieków nie znała téj klęski, ponieważ nie chciał przywrócić życia Polsce<sup>1)</sup>.

Nigdy wszechwładztwo samowładztwa nie okazało się bardziej zaślepioném, bardziej bezrozumném, bardziej egoistycznym, jak w téj kwestyi polskiej. Jakkolwiek jednak jestem oddany sprawie rządów wolnych a zarazem sławie zgromadzeń reprezentacyjnych, jestem zmuszony wyznać, że za naszych dni przynajmniej, ciała obradujące nie rozumiały lepiej od wielkiego cesarza praw Polski i posłannictwa Francyi.

W senacie aż nazbyt osławiona formuła: *każdy u siebie, każdy dla siebie*, zmartwychwstała znowu, aby się doczekać oklasków, jakimi nawet nie była obsypana przed trzydziestu laty, a zmartwychwstała co więcej w ustach własnego swego autora, uzbrojonego przeciw Polsce w sprężystość kaustyczną, a związanego przeciw niéj z P. de la Rochejaquelin i z P. Prudhonem, jak gdyby chciał pokazać, że dawne stronnictwa podobnie jak i ludzie nowi nie są niezdolnemi dostarczania sprzymierzeńców Moskwie.

W ciele prawodawczem protestacye zawsze szlachetne i rozumne P. Eugeniusza Pelletan nie znalazły na ławach wyborczej izby sympaty, które powinnyby były wywołać; a najwymowniejszy z rzeczników sprawy polskiej, P. Julian Favre zmniejszył w szczególny sposób doniosłość wystąpienia za nią, oświadczając, że przymierze moskiewskie jest według jego zdania *nieskończenie pożądanem*, jakkolwiek chwilowo niemożliwym. Dla kogoż więc *pożądanem*? możnaby zapytać. Dla Francyi wojennéj, zaczepnéj, zdobywczéj? być może. Ale dla Francyi

<sup>1)</sup> Salvandy, *Historya Jana Sobieskiego*.

wolnomyślną, dla Francji chrześcijańską, dla Francji różniącą ziarną cywilizacji, swobody, — nigdy! Prezes izby książę de Morny poszedł jeszcze o wiele dalej, oświadczając w przedmowie pamiętnej a uczczoną oklaskami, — powiedziawszy coś poprzednio o konieczności *oddania Rzymu Rzymianom*, — że Moskwa jest krajem demokratycznym, bardziej demokratycznym, niż którykolwiek inny w Europie<sup>1)</sup>.

Szczególny panegiryk w ustach jednego z najwyższych dygnitarzy naszej demokracji cesarskiej, któraby miała ochotę uczynić z biurokracji przekupnej i tyrańskiej synonim demokracji, ale zgadzającej się natomiast zbyt dobrze z myślą innego księcia nowoczesnego, który przedstawił hierarchią naszą urzędniczą jako jedyną spójnię społeczeństwa francuzkiego<sup>2)</sup>.

Należałoby ztąd wnosić, że ideał demokracji znajduje się w Turcyi, ponieważ tam bardziej jeszcze, aniżeli w Moskwie istnieje i istniało zawsze wszechwładztwo urzędników, a przytem równość w niewolnictwie, nicość osobista, naturalne połączenie, przeciw wszelkiej wolności, pospółstwa nieodpowiedzialnego z despotą odzianym w potęgę duchową i doczesną. Byłoby tu prawie równie stósownem powtórzyć orzeczenie przypisywane w księciu Konstantemu, podczas jego wiekrolestwa w Warszawie: „Po co szlachta i mieszczenie? dosyć cesarza i chłopów!“

Wszystkie te mowy, jak wiadomo, skończyły się na zawotowaniu adresu ziemniejszego jeszcze i bardziej jeszcze demoralizującego w ustępie o Polsce, aniżeli mowa od tronu, — adres,

<sup>1)</sup> Monitor z 29. Listopada 1863.

<sup>2)</sup> Ta „hierarchia administracyjna, która stanowi wyłącznie cały organizm polityczny naszej demokracji, a po za granicami której znajdują się tylko ziarnka piasku bez łączności, bez siły przyciągania.“ Mowa księcia de Persigny w St. Etienne z dnia 25. Sierpnia 1863.

w którym wyrażony żal z powodu oziębienia dobrych stósunków z Moskwą a w którym winszują cesarzowi, że nie naraził Francyi z powodów, dla których nie są narażone ani jój honor, ani jój interes!

### III

Czas nareszcie, więcej niż czas porzucić wszelkie owe niedołężności i nędzoty, wyjść z téj atmosfery mglistej i lodowatej, aby spojrzeć ku naszemu zadowoleniu na męża z sercem, prawdziwego władzcę, kapłana, któregoj nic nie ustrasza, a który lekceważy sobie zawikłania i wszelkie niebezpieczeństwa, byle tylko piorunować przeciw tryumfującej niesprawiedliwości nieśmiertelną protestacją prawa i prawdy.

Ta piękna broń słowa i jawności aż nazbyt często splamiona kłamstwem i egoizmem, ukazuje się nam w całej świetności w usługach sprawiedliwości, prawdy i nieszczęścia.

Przenieśmy się myślą do Rzymu, do owéj zakrystyi kolegium propagandy, kiedy dnia 24 Kwietnia r. b. w czasie uroczystości męczennika kapucyna Św. Fidelisa ze Sigmaringen, Papież wyrzekł te słowa zapisane odtąd w historii, a które powtarzamy tutaj z pomiędzy różnych wersyi według téj, która się zdaje najodleglejszą od wszelkiego podejrzenia, niedokładności lub przesady:

„Nie! Nie chciałbym być zmuszony zawołać kiedyś w obliczu Odwiecznego Sędziego: *Vae mihi, quia taciui!* Krew słabych i wiernych woła o pomstę przed tronem Odwiecznego przeciw tym, którzy ją rozlewają. A za naszych dni, czy nie widzimy także niewinnej krwi przelewanej w kraju katolickim, w nieszczęśliwej Polsce, gdzie ta sama religia katolicka, dla której Św. Fidelis poświęcił swe życie, jest tak okrutnie prze-

śladowaną? Uroczystość dzisiejsza przypomina mi, że i za naszych dni są męczennicy, którzy cierpią i umierają za wiarę. Czuję się więc natchnionym, aby potępić mocarza, którego imię przemilczam w tej chwili dla tego, aby je wymienić przy innej sposobności, a którego ogromne państwo rozciąga się aż do stref północnego bieguna. Mocarz ten, który się nazywa samozwańczo katolikiem wschodnim, a jest tylko schizmatykiem wyłączonym z łona prawdziwego kościoła, mocarz ten, mówię, uciska i morduje swoich poddanych katolickich, których przez swe okrucieństwa popchnął do powstania. Pod pozorem powściągnięcia tego powstania wytępia katolicyzm, przesiedla całą ludność w okolice najpółnocniejsze, gdzie jest pozbawioną wszelkiej pomocy religijnej, a zastępuje ją awanturnikami schizmatyckimi.

„Prześladuje Księży, wydała Biskupów w głąb swego państwa, a jakkolwiek innowiercą i schizmatykiem będąc, ośmiela się jeszcze pozbawiać władzy Biskupa, prawnie ustanowionego przezemnie. Nerozsądny (stolto)! nie wie, że Biskup katolicki czy to na swój stolcy, czy to w katakumbach, jest zawsze tym samym, i że charakter jego jest nienaruszalny.

„A niechaj nikt nie powie, że wznosząc głos przeciw mocarzowi Północy, wzniesam rewolucją europejską; umiem bardzo dobrze rozróżniać między rewolucją społeczną a prawem i wolnością rozsądną, a jeżeli protestuję przeciw niemu, czynię to tylko dla ulżenia swemu sumieniu.

„Prośmy więc Wszechmocnego, aby oświecił prześladowcę katolicyzmu, a nie opuszczał ofiar, które potępione przezeń giną wpośród lodowatych pustyń, nie mając sposobności pogodzenia się z Bogiem.“

Wymawiając te słowa Ojciec św., jak nam powiada naoczny świadek, był prawdziwie nadziemskiego oblicza. Jego wspaniały

głos nabrał straszliwej donośności; istnie grzmiał. Powstając ze swego tronu, zdawał się wyciągnioném ramieniem rzucić niewidzialny piorun; święty gniew, który go przejmował, zamienił jego oblicze pod owym wieńcem siwych włosów i zmienił jego rysy. On bezbronny starzec stanął sam jeden pośród wyrodnój i leżącej na kolanach przed Moskwą Europy, sam w obliczu rzekomego świętego przymierza, któreby car miał ochotę wznowić; a w chwili, kiedy dyplomacya europejska wyczerpuje się we względnościach i pochlebstwach dla mocarza moskiewskiego, zażądał on jeden rachunku z krwi polskiej. Słuchacze, pomiędzy którymi liczono 14 kardynałów i jednego arcyksięcia austriackiego, zdawali się być zdjętymi podziwem, nad ową wzgardą dla względów polityki wobec obowiązku; nad boską prawie majestatem człowieka, który jest najwyższym tłumaczem prawdy. Po zadziwieniu, po dreszczu mimowolnym, który przeszedł całe zgromadzenie, nastąpił wkrótce entuzjazm, który jedynie część skłoniła do zachowania milczenia<sup>1)</sup>.

Zanadto kochałem Papieżstwo, zanadto mu służyłem, aby doznawać potrzeby pochlebiania, lub wyznawania tego rodzaju bałwochwalczej siły dla osoby Papieży, która przypomina cześć dworaków Ludwika XIV. dla ich pana. Sądzę jednakże mieć prawo do wyrzeczenia ze spokojem i szczerością, że Papież Pius IX. zapisał w owym dniu 24. Kwietnia r. b. jedną z najpiękniejszych stronnic w chwalebnych dziejach Namiestników Chrystusa. Dziękuję mu kornie jako katolik i jako człowiek, że uczcił w ten sposób naszą wiarę i swoją nadziejską powagę. Dziękuję mu, że okazał serce pełne odwagi i miłosierdzia, to, na czém zbywa najwięcej królom, i po-

<sup>1)</sup> Korespondencya z dnia 27. Kwietnia w Gazette du Midi.

wiedzmy bez ogródki, ludziom naszej epoki. Nie są oni źli lub przynajmniej nie tak, jak powiadają; lecz nie mają ani odwagi, ani litości, odwagi przeciw tryumfom złego, litości dla ofiar i zwyciężonych tych ohydnych tryumfów.

Zbyt często także czyny najślusniejsze i najszlachetniejsze zyskują w nagrodę tylko niesprawiedliwość i oszczerstwo; świadectwem tego wycieczki tytułowanych obrońców Moskwy w publicystyce rzekomo liberalnej przeciw Piusowi IX., którego przedstawiają raz jako będącego pod wpływem febrycznej i chorobliwej exaltacji, gniewu, który wyłącza wszelkie rozumowanie<sup>1)</sup>, inny raz znów jako naczelnika wielkiej konspiracji absolutystycznej i sprzysiężenia średniowiecznego ku zrealizowaniu teokracji opartej na feodalności!<sup>2)</sup>

W braku wszelkiego innego uczucia, śmieszne te oszczerstwa i niedorzeczne obelgi wystarczyłyby powinny, aby nałożyć wszystkim katolikom obowiązek oświadczenia wszelkiemi możebnymi sposobami swego uznania dla wielkiego czynu Piusa IX.

Sercem chłodnym i umysłem sceptycznym, które się pyta, czy dobrze zrobił, trzeba śmiało odpowiedzieć: tak. Tym, którzy mówią dalej: na co to owo wystąpienie gwałtowne i niezwykle? trzeba być gotowym do przytoczenia niezwykłych argumentów, które usprawiedliwiają i słowo i postępowanie głowy kościoła. Trzeba umieć przypominać epocę zapominającej i lekkomyślniej w obec tego, na co patrzy, co się

<sup>1)</sup> Le Nord.

<sup>2)</sup> L'Indépendance belge z dnia 2. Maja 1864. Ten sam dziennik oświadcza w numerze z dnia 18. Maja: „że powstanie arystokratyczne, które od 15 miesięcy niszczy Polskę, jest niczem więcej, jak ogromną konspiracją żywiołu absolutnego przeciw stronnictwu liberalnemu w Europie.“ Otoż to, trzeba się zgodzić, stronnictwo liberalne wysoko uszanowane a nadewszystko dobrze zainformowane!

dzieje wśród białego dnia przed naszymi drzwiami, o dwa kroki od nas z wiedzą i wiadomością całego świata, dzięki jeszcze naszym telegrafom i naszym kolejom żelaznym.

Nasamprzód przecież trzeba nadmienić, że Pius IX. jest przedewszystkiem w kwestyi polskiej wierny krokom swych poprzedników. Pius IX. wstępuje w chwałebne ślady owego Wielkiego Klemensa XIII<sup>1)</sup>, który sam jeden pomiędzy panującymi Europy w XVIII. wieku założył protest przeciw zaborcom Polski, kiedy Wolter, nie można tego dość często napowtarzać, dodawał im odwagi i podszczuwał ich wśród wszelkich wymysłów najpodlejszego pochlebstwa i wszelkich paroxyzmów zacieklej wściekłości przeciw narodowi katolickiemu, który wymazywano z rzędu narodów żyjących.

Pius IX. odnawia prócz tego i potwierdza szlachetne postępowanie Grzegorza XVI., który umiał pierwszy pomiędzy panującymi XIX. wieku stawić czoło cesarzowi Mikołajowi i który sam jeden przypomniał mu w swój allokucyi z roku 1842. i przy sposobności pamiętnego spotkania się obowiązki jego względem narodu polskiego. Pius IX. kroczy tylko dalej drogą, na którą już wstąpił od dawna, a którą już naznaczył szlachetnemi drogosciazami przez swą allokucyę z 6. Marca 1863. prekonizując Biskupów polskich; przez list do cesarza Alexandra II. z 22. Grudnia 1863; i nareszcie

---

<sup>1)</sup> Znajduje się w Dodatku ciekawy dokument: jest to *Invito sacro*, w którym Kardynał Wikary Klemensa XIII. nakazuje w imieniu Papieża roku 1767. modlitwy i processyę za Polskę, w słowach prawie tych samych, których użył później Kardynał Wikary Piusa IX. Co się tyczy wspaniałych listów Klemensa XIII. do wszystkich mocarstw katolickich przeciw podziałowi Polski, trzeba czytać ich oryginał w książce Ojca Theinera *Les Vicissitudes de l'Église catholique en Pologne et en Russie*. Paris. 1841, Bray.

przez przepisy odnoszące się do processyi z 31. Sierpnia 1863. na intencją nieszczęśliwej Polski<sup>1)</sup>.

Historja wzruszona opowie najpóźniejszym pokoleniom owe szlachetne wysilenia największej siły moralnej, która istnieje pod słońcem. Żaden sofizmat, żadne kłamstwo, żadna niewdzięczność nie zdoła wymazać z pamięci ludzkiej owego uderzającego przeciwieństwa między niewzruszoną a wytrwałą sympatyą Papieży dla narodu uciśnionego, a ową obojętnością lub nieprzyjaźnią, jakich naród ów doznał równie od filozofów XVIII. jak od polityków XIX. wieku.

Pius IX. wyraził zresztą tylko i uświęcił wewnętrzne a gorące uczucie wszystkich katolików, jak to poświadczają liczne manifestacye, objawiające się tak przed tem hasłem, jak po hasle przezeń danem, ze strony naszych najcelniejszych Biskupów, najwymowniejszych kaznodziei, wszystkich pisarzy katolickich bez wyjątku. Katolicy tak podzieleni we wszystkich kwestiach politycznych, historycznych i innych, są jednogodni co się tyczy Polski. Poznają w tym narodzie, który się wydaje na ofiarę całopalną za odkupienie doczesne teraźniejszego społeczeństwa, wszelkie znamiona męczeństwa<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Porównać text tych dokumentów w Dodatku.

<sup>2)</sup> Przypomnijmy tu sobie ku poparciu owej jednogodności różne listy pasterskie lub dokumenta odpowiednie co do praw i nieszczęść Polski, wychodzące od Kardynała Arcybiskupa z Bordeaux, od Biskupów z Nimes, Autun, Orleanu, Rodez etc. Wspomnijmy w pierwszym szeregu obrońców Polski wszystkich naszych głównych kaznodziei z wielu innymi pisarzami kościelnymi: Ojca Gratry, O. Felixa, X. Perreyve, O. Perraud, O. Lescoeur, X. Guthlin, X. Ansault, etc.; a z pomiędzy pisarzy świeckich, kilku redaktorów gazet: le Monde, Gazette de France i Journal des Villes et des Campagnes. Niechaj nam darują mimowolne opuszczenia nasze; któreby można spostrzedz w tém pospieszném wyliczeniu. Prócz tego różnica zdań politycznych lub religijnych nie dozwala nam zapo-

Jakżeż zresztą owęj sympatyi miano odmawiać temu krajowi, w którym żywiły najnaturalniej rewolucyjne przemieniają się i oczyszczają pod wpływem tradycyi narodowych i religijnych, w którym żołnierze Garibaldego, zaciągnięni pod chorągiew powstania, walczą i umierają jak pobożni chrześcijanie, jak pokorni i żarliwi krzyżowcy<sup>1)</sup>. Wszakżeż nie należy uważać za próżną lub zbytęcną owęj troskliwości, z jaką Papież w swém ostatniém przemówieniu odróżnił sprawę polską od sprawy rewolucyi<sup>2)</sup>, ponieważ niektóre umysły

mnieć, mówiąc o obrońcach sprawy polskiej, że w *Revue des Deux-Mondes*, *Opinion nationale*, *Temps* i *Siècle* dawali jęj poparcie równie wytrwale jak energiczne piórem swem tak często natchnionem i wymownem pp. Lanfreys, Anatole de La Forge, Ch. de Mazade, Elias Regnault.

1) Otóż n. p. list, który pisał do Garibaldego samego jeden z jego dawnych oficerów, Bechi, wzięty w niewolę przez Moskali i rozstrzelany przez nich:

Włocławek, 16 Grudnia 1863.

*Dobry mój Jenerale!*

Gdy odbierzesz te kilka wierszy, będę już w obec Boga. Umieram rozstrzelany przez Moskali, a umieram jak prawdziwy żołnierz włoski. Żegnam Cię, Jenerale; niechaj twoja potężna protekcyja otoczy moję wdowę i moje dwoje małych dzieci. Mam tylko 8 godzin życia; idę pogodzić się z Bogiem, a potem przestanę cierpieć. Jestem po raz ostatni twoim sługą i przyjacielem.

*Bechi.*

List zamieszczony w *Opinion nationale* z Lutego 1864.

2) Co do tego punktu, wyrazy tekstu powyżęj przytoczone, różnią się formą tylko od tęg wersyi, która będąc początkowo ogłoszoną w *Patrie* najwięcej się rozpowszechniła. Otóż wersya tekstu w *Gazette du Midi*: „Niechaj nikt nie mówi, że występując przeciw mocarzowi Północy wznieciam rewolucyą europejską; umiem rozróżniać rewolucyą społeczną od prawa i rozumnej wolności.“ Otóż wersya znajdujaca się w *Patrie*: „Umiemy bardzo dobrze czynić różnicę między rewolucyą społeczną

uporczywie ślepe, usiłują widzieć w narodzie polskim tylko wspólnika lub narzędzie tego, co nazywają rewolucją powszechną. Nigdy błąd nie był bardziej zadziwiającym, a mniej zasługującym na wytłómaczenie.

Są rewolucje prawne i konieczne; są daleko częściej jeszcze bezrozumne, nieużyteczne i zasługujące na potępienie. Lecz Polska nie jest odpowiedzialną ani za jedne, ani za drugie. Nie ma nic wspólnego z rewolucją, chyba to jedno, iż jest ofiarą rewolucyi. Moskwa to a nie Polska jest prawdziwie rewolucyjną, i zamierza spełnić rewolucją najniesprawiedliwszą i najokrutniejszą, jaką ludzie kiedykolwiek znali, rewolucją nazywającą się morderstwem całego narodu! Polska nie wywraçała nigdy prawowitej lub narodowej władzy, ani też nie zawojowała sąsiedniego narodu. Jój historia jest może jedyną w świecie, w której nie znajdziesz ani zamachu na osobę króla, ani wojny religijnej. W chwili, kiedy Francya pozwołała wyrodzić się wielkiemu odnowieniu z r. 1789. w teroryzm, Polska przez swą ustawę z 3. Maja 1791. uprzedała lub dochodziła, urządzając monarchią dziedziczną parlamentarną, do rezultatów zyskanych bolesnemi dopiero doświadczeniami najoświeceńszych narodów. Dzisiaj nawet po tylu katastrofach i rozpaczliwych wysileniach, dzisiaj, kiedy naczelnictwo powstańczego ruchu przeszło z rąk arystokracji do rąk drobnej szlachty, która odpowiada temu, co się u nas zowie mieszczaństwem, nie wywiera duch rewolucyjny żadnego wpływu, i nie zamąca ani nie plami żadnego poświęcenia.

Można śmiało powiedzieć, że w Polsce nie ma ani idei, ani instynktu, ani instytucyi rewolucyjnych<sup>1)</sup>. Jeżeli rewolucja słusznemi prawami narodu, który walczy za niepodległość własną i za całość swój wiary.“

<sup>1)</sup> Porównać pod tym względem pismo zasługujące na uwagę, pod

cyoniści reszty Europy sympatyzują z nią, to owa sympatya, za którą ich trzeba pochwalić, czyni więcej honoru ich sercu, aniżeli ich loice. Lecz, co nie czyni honoru ani sercu pewnych konserwatystów mniej lub więcej religijnych, to ich zabiegi w szukaniu pozorów dla nieludzkiej swój obojętności w rzekomej spółce Polaków z rewolucją europejską. Nie chodzi wcale o to w Polsce, aby stworzyć lub uznać narodowość nową; chodzi przeciwnie o jedną z najdawniejszych i najtrwalszych narodowości Europy, która nigdy ani czynem, ani prawem nie przestała istnieć, a która z niezwykłą stałością domaga się wydartej swój niepodległości.

Na kilka dni przed allokucją o Polsce, rzekł Ojciec św. do cesarza meksykańskiego, dając mu Komunię św. w kaplicy Watykanu: „*Wielkie są prawa narodu, i trzeba im zadośćuczynić; ale większe jeszcze i świętsze są prawa kościoła, Oblubienicy niepokalanój Jezusa Chrystusa, który odkupił nas ceną krwi własnej, téj krwi, która zrumieniła co dopiero twe usta.*“

Otóż z tych praw kościoła najpiękniejszym bez wątpienia jest prawo mówienia prawdy, bronięcia sprawiedliwości i niewinności. Jest to prawo, którego użył na nowo Pius IX. z niewzruszoną stałością i z najszlachetniejszym przepomnieniem własnych niebezpieczeństw, w obec szeregu zbrodni nieporównanych w historyi, które piętnują niezamazalną hańbą współczesną cywilizacją.

tytułem: *Polska i sprawa porządku*, Paryż, Grudzień 1863, i w całkiem innym duchu pisany list pana de Rolland z 16. Lipca 1863. zamieszczony w *Progrès de Lyon*, który usiłuje dowieść, że powstanie polskie znajduje się w ręku stronnictwa, które nazywa reakcyjnym, a które wskazało się na niechybną ruinę, wypierając się Merośławskiego i idei rewolucyjnej.

## IV.

To bowiem, co dziś się dzieje w Polsce, jest jak mówią słusznie, w zarodzie niszczeniem cywilizacji europejskiej. Owo szanowanie życia, godności ludzkiej, wolności cywilnej i osobistej, które rozróżnia wszędzie narody cywilizowane od dzikich, jest dzisiaj bezwstydnie zdeptane nogami w całej Polsce i Litwie<sup>1)</sup> na rozkaz i przez urzędników mocarza, który się nazywa konserwatywnym, przez ręce narodu, który się sądzi być religijnym i monarchicznym. Każdy Polak może dzisiaj wołać jak w Mekbecie ów mężny Szkot na widok swój zakrwawionej ojczyzny:

Bleed, bleed, poor country!  
Great tyranny, lay thou thy basis sure,  
For goodness dare not check thee!<sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Kwestya tak ważna połączenia Polski i Litwy zasługiwałaby na osobne traktowanie. Bierze początek w osobie świętej i bohaterskiej królowej Jadwigi zmarłej w r. 1399, a odtąd przedstawia jedyny w dziejach przykład dwóch narodów nierozdzielnie połączonych przez pięć wieków jedynym faktem swój dobrej woli, i to z taką skutecznością, że zabór cudzoziemski nie zdołał zniszczyć dzieła wolności i dobrej woli narodowej. Co do tego wielkiego przedmiotu możemy tylko wskazać tutaj na: *Polskę i jej granice*, przez P. Noailles, i różne prace Eliasza Regnaulta.

<sup>2)</sup> Płyń, płyń, krwi drogiej mój ojczyzny! A wy tyrani, podkopujcie także nim zechcecie podwaliny swego mocarstwa; gdyż cnota już nie śmie wam zakładać wędzidła.

Przytaczam ten wiersz z pięknej książki, którą P. Rio ogłosił o Szekspirze, a której czytanie polecam wszystkim przyjaciółom Polski i prawdy; ponieważ ujrzą tamże tego cudownego poetę przedstawionego z całkiem odmiennego stanowiska, i przywróconego na mocy niewzruszonych argumentów do szeregów czystych geniuszów, którzy wyżej niż fortunę i powodzenie cenili sobie miłosierdzie, sprawiedliwość, prześladowane religie i zwyciężone sprawy.

Kary i męczarnie, o których z dreszczem czyta się w rocznikach narodów barbarzyńskich lub tyranów Wschodu i Rzymu, których Bossuet nazywa tak trafnie potworami ludzkiego rodzaju, — wszystko to ponawia się i powtarza przeciw narodowi żyjącemu, przeciw narodowi chrześcijańskiemu, bratniemu, sprzymierzonemu, który Francyi dał tylu żołnierzy. Wszystko to spełnia się i ciągnie coraz dalej z wymyślnością godną nowoczesnego postępu, która cały ciężar i całą dokuczliwość prześladowania składa na samą duszę kraju, na jego religią, na jego zmysł publiczny, na wszystko, co przedstawia inteligencją i sumienie narodowe.

O czem Teroryzm zaledwie śmiał marzyć w paroksyzmie szaleństwa i zagranicznej inwazyi, gdy mordował Lavoisiera i Cheniego, Malesherbesa, Baillego, rząd cesarski *świętej Rosyi* nie waha się wykonywać z zimną krwią, powoli, umiejętnie, ręką jedną zawsze gotów zatruwać rany swój ofiary, kiedy drugą podaje zgłupionej, zbezczeszczonej Europie. Chodzi o to, aby zgnieść, zniszczyć wszystkie klasy wyższe i wolnomyślne. Aby zniszczyć żywioł polski w prowincjach zachodnich cesarstwa, Moskwa nie chce w nich pozostawić ani księży, ani lekarzy, ani uczonych, ani urzędników, ani artystów, ani uczniów, ani kupców, ani prawników, ani przemysłowców, ani dzierżawców, ani niezależnych właścicieli. Nadewszystko pragnie wytepić owę podziwienią godną klasę małej szlachty, która stanowi serce narodu, owych żołnierzy rólników, tak dobrze uosobionych w Kościuszcze, który zpośród nich wyszedł. Trzeba ich zastąpić przez Moskali lub Niemców; trzeba ściąć głowę kraju i narodu, pozostawiając tylko kadłub niepłodny, ze zdartą koroną. Wszelkich zdzierstw, obelg, poniżeń, używa się przeciwko tym, których trzaba popchnąć do ostateczności, do powstania, lub do spisku, aby mózdz pastwić się bez miłosierdzia

nad zbrodniarzami, uczyniwszy życie publiczne a nawet domowe niepodobnem dla tych, którzyby pragnęli nie być niczém więcej jak obywatelami.

Więcej niż 30 lat temu, wielki poeta Adam Mickiewicz, wielki zawsze i mimo dziwacznych swych zbroczeń drogi swemu narodowi, skreślił w elegii zbyt mało znanój, posepny obraz męczarni, które czekają każdego Polaka od kolebki, a które sam po części przeżył:

### Do matki Polki.

(Wiersz pisany w r. 1830.)

O matko Polko! gdy u syna twego  
W źrenicach błyszczą geniuszu świetność;  
Jeżeli mu patrzy z czoła dzieciniego  
Dawnych Polaków duma i szlachetność;

Jeżeli, rzuciwszy rówieśników grono,  
Do starca bieży co mu dumy pieję;  
Jeżeli słucha z głową pochyloną,  
Kiedy mu przodków powiadają dzieje:

O matko Polko! źle się twój syn bawi —  
Klęknij przed Matki Bolesnej obrazem,  
I na miecz patrzaj co Jój serce krwawi:  
Takim wróg piersi tve przeszyje razem!

Bo choć w pokoju zakwitnie świat cały,  
Choć się sprzymierzają rządy, ludy, zdania:  
Syn twój wyzwany do boju bez chwały,  
I do męczeństwa bez zmartwychpowstania.

Każde mu wcześniej w jaskinię samotną  
Iść na dumanie, zalegać rohoże,  
Oddychać parą zgniłą i wilgotną,  
I z jadowitym gadem dzielić łożę!

Tam się nauczy pod ziemię kryć z gniewem,  
 I być jak otchłań w myśli niedościgły;  
 Mową truć z cicha, jak zgniłym wyziewem,  
 Postać mieć skromną, jako wąż wystygły —

Nasz Odkupiciel, dzieckiem w Nazarecie:  
 Piastował krzyżyk, na którym świat zbawił:  
 O matko Polko! jabym twoje dziecię  
 Przyszłemi jego zabawkami bawił.

Wcześniej mu ręce okręcaj łańcuchem,  
 Do taczkowego każ zaprzęgać wozu:  
 By przed katowskim nie zbladnął obuchem,  
 Ani się spłonił na widok powrozu.

Bo on nie pójdzie, jak dawni rycerze,  
 Utkwić zwycięzki krzyż w Jeruzalemie,  
 Albo jak świata nowego żołnierze  
 Na wolność orać, krwią polewać ziemię —

Wyzwanie przyszłe mu szpieg nieznajomy,  
 Walkę z nim stoczy sąd krzywoprzysięzny;  
 A placem boju będzie dół kryjomy,  
 A wyrok o nim wyda wróg potężny.

Zwycięzonemu za pomnik grobowy  
 Zostaną suche drewna szubienicy;  
 Za całą sławę krótki płacz kobiecy  
 I długie, nocne rodaków rozmowy. —

Ta elegia była zarazem historią i proroctwem. Obejmowała to, co młodzież polska od roku 1830 już przeszła, co miała przejść jeszcze, a co będzie trwało tak długo, jak panowanie moskiewskie. Usprawiedliwiająca jednak tę poezją, która niemniej była oskarżeniem, jak wylewem żalu, panowanie moskiewskie dotknęło serce ludzkie w tém, co jest najwewnętrzniejszego i najmniej dotykającego bezkarnie. Uzbroido

przez to przeciw sobie dwie potęgi, które są najczęściej obce wzburzeniom politycznym naszych czasów, *kobiety i księży*<sup>1)</sup>. Podniosło też dla tego morderczą swą rękę na te podstawy fundamentalne natury ludzkiej, które Bóg pozwala niekiedy tyranom gnębić i dręczyć, ale nigdy nie zniszczyć.

Czuję, że tutaj trzeba mówić krótko a mało; trzeba pędzić wielkimi krokami przez te krainy ponure, zakrwawione, płonące ogniem. A przecież trzeba dobrze sprawdzić w tym przebiegu, jak to szanują w Polsce pod panowaniem moskiewskim ów sławny program zawarty w trzech artykułach: „*religia, familia, własność*,” który służył za chorągiew wszystkim konserwatystom Europy po katastrofie roku 1848, a na który odwoływano się wszędzie, aby usprawiedliwić zwycięstwa lub wymagania porządku publicznego i monarchii.

Religia! Tutaj świadectwo Papieża, naczelnika i sędziego najwyższego chrześcijaństwa katolickiego, jest zarazem najpoważniejsze i najniezaprzeczniejsze z wszystkich. Wiadomo, iż odebrał ze źródeł najautentyczniejszych zbiór szczegółów niesłychanej ważności i doniosłości niezmiernej, które dowodzą plan ułożony na obszerną skalę, aby wyplenić katolicyzm w Polsce. Ztąd to ów krzyk dany, który poruszył i wprawił w osłupienie Europę. Po za obrębem tych szczegółów jednakże, które sobie zastrzega niewątpliwie uczynić publicznymi, cały zwrot jest już dostatecznie oświecony, a żaden śmiertelnik nie może udawać niewiadomości o codziennych zamachach przeciw narodowej religii Polaków. Kościoły ich zamknięte lub zbezczeszczone, klasztory ich pogwałcone lub zniesione, księża ich wywiezieni lub wywieszani; Biskupi ich uwięzieni, wygnani

<sup>1)</sup> Księża i kobiety! Otóż, co utrzymuje powstanie na Litwie. Wyrażenie generała Murawiewa przytoczone w korespondencji du Temps z 8. Października 1863.

a nawet pozbawieni swych obowiązków duchownych przez samodziernę; miliony wieśniaków litewskich popchniętych gwałtownie do schizmy, jak to uczyniono z milionami wieśniaków ruskich za panowania Katarzyny II., jedném słowem, wszystkie świętokradztwa i wszystkie prześladowania oznajmione odtąd Europie i historii przez uroczyste i nietykalne świadectwo.

Familia! Dotknięta codziennie szponami ciemnięzyciela, we wszystkim co jest najświętszego i najszanowniejszego w kobiecie i w dziecku. Dziecięcość jest nietylko dotkniętą na duszy w pierwszych promieniach poczynającej się wiedzy, zagarniona na rzecz tyranii cudzoziemskiej przez system, który plami i zatruiwa wszystkie źródła nauki publicznej i prywatnej, ale nadto jest dotknięta na ciele; dzieli kary i męczeństwo rodziców, jest wskazaną do powiększania swym bezbronnym udziałem owych tłumów niewinnie wskazanych, owych długich szeregów potępionych, którzy mają zaludniać Syberją, którzy zdają się odnawiać wśród pełni XIX. wieku na rzecz cudzoziemskiej tyranii widowisko wędrowek ludów, których era barbarzyńska miała wyłączny przywilój. Gadatliwość dziennika urzędowego wileńskiego, ogłaszającego warunki dostarczania odzieży przeznaczonej dla wywiezionych, dostarczyła nowy całkiem a zresztą zbyteczny dowód zwyczaju zachowanego przez Moskali, aby zabierać dzieci polskie niżej 12 lat w celu przewożenia ich w prowincye moskiewskie i wychowywania ich tamże odpowiednio do obyczajów i przekonań niewoli<sup>1)</sup>.

A kobiety! Tutaj pióro zatrzymuje się; ponieważ, jak po-

<sup>1)</sup> Zarządca ubiorów przeznaczonych dla wywiezionych z gubernii Wileńskiej, dostarczy ... po 3. dla dzieci niżej 12 lat 200 chustek wełnianych, 200 koszul, 30 spodni, 500 gatek, 200 futer, 200 kamizelek, 100 par trzewików, 100 par bucików i t. d. Kuryer Wileński 18. Grudnia (1. Stycznia) r. 1864. Nr. 148.

wiedziano w manifeście rządu narodowego <sup>1)</sup>, co się tyczy honoru i wstydu kobiet są niktzemności, które nie mogą być przedmiotem skargi, ponieważ skarga sama zmuszałaby do rumieńca wstydu ofiary. Można jednakże owe niktzemności, a trzeba je napiętnować na zawsze, przypominając wybryki, niegodziwości, jakimi rozpasane żołnierstwo nie słuchając już nawet swych oficerów, splamiło wsie i miasta polskie. Można odgadnąć dalej, co sobie pozwalają zdaleka według owego niepojętego nakazu policyi warszawskiej, który poleca zabierać każdą kobietę ubraną w czerni na odwach lub do koszar i zatrzymywać ją w otoczeniu żołnierzy moskiewskich aż do złożenia nakazanego okupu; ponieważ, jak wiadomo, żałoba noszona przez kobiety stała się czynem zdrady stanu, zbrodni, która pociąga za sobą kary równie dzikie jak bezkarnie ubliżające.

Owa armia moskiewska, która liczy w swych szeregach tylu walecznych ludzi, tylu dzielnych oficerów, przynajmniej według tego, co powiadają nasi, tak dobrych sędziów, gdy chodzi o tych, z którymi się kiedykolwiek mierzyli; owa armia moskiewska do tego stopnia jest zaraźliwą, owa nieczysta atmosfera despotyzmu wydaje generałów zdolnych do ogłaszania i wykonywania rozporządzeń karnych przeciw podszewkom kapeluszowym i parasolom damskim <sup>2)</sup>. Te udręczenia dzie-

1) Grudzień 1863.

2) Otóż według Dziennika powszechnego text rozporządzenia moskiego odnoszącego się do ubiorów żałobnych:

- a) Żałoba i w ogólności wszelkie oznaki rewolucyjne w ubraniu używane w celu występnych manifestacyi, powinny być zdjęte.
- b) Kobiety bez różnicy stanu, powołania i wieku, które pokażą się po 29. Października (10. Listopada) r. b. w żałobnem ubraniu, będą zatrzymywane i dostawiane do cyrkułu, zka-

cinne wywołałyby tylko uśmiech, gdybyśmy nie wiedzieli, że poprzedziły lub towarzyszyły okropnościom prawdziwym; gdybyśmy nie wiedzieli nazwisk tych kobiet, które za to, że pie-

nie wcześniej będą uwalniane, aż zapłacą karę pieniężną w stosunku następującym.

- c) Pozwala się nosić ubranie żałobne tylko tym kobietom, które noszą takowe po śmierci ojca, matki i męża, lecz z tem zastrzeżeniem, aby takie kobiety do dnia 29. Października (10. Listopada) r. b. wyjednały na to bilety od oberpolicmajstra i takowe nosiły przy sobie.
1. Idące pieszo kobiety w ubraniu żałobnem płacą po rs. 10. Te zaś, które nie będą w stanie zapłacić kary pieniężnej, ulegną aresztowi policyjnemu.
  2. Kobiety jadące w własnych lub w ogólności w niewynajętych powozach, jeżeli są w ubraniu żałobnem, zostaną do koszar Mirowskich zawieszane, gdzie powozy i konie będą zatrzymane, aż do czasu zapłacenia od każdej osoby po rs. 100.
  3. Kobiety w żałobie, jadące w powozach wynajętych, płacą po rs. 15 każda; wynajęte karety, doróżki i omnibusy, w których takowe kobiety będą zatrzymane, zostaną odprowadzone do koszar Mirowskich; właściciele tych powozów płacą kary po rs. 10 za każdą jadącą w żałobie kobietę; powozy i konie ich zatrzymane będą do czasu uiszczenia oznaczonej kary; konduktorowie i stangreci ulegną karze policyjnej.
  4. Urzędnicy, których żony i dzieci będą zatrzymane w żałobie, oprócz kary powyższej, utracają jednomiesięczną pensyą; a dymisyonowani urzędnicy, również wdowy i dzieci pobierający emeryturę lub pensyą, utracają takowe za jeden miesiąc.

Warszawa, dnia 15. (27.) Października 1863.

Jenerał major Lewszyn.

Dziennik rządowy z 2. Listopada podaje:

Warszawski oberpolicmajster. W powołaniu się do rozporządzenia ogłoszonego w Nrze 245. Gazety Policyjnej, z dnia 15. (27.) Października, na mocy którego wzbronione zostało po dniu 29. Października (10. Listopada) r. b. używanie żałoby, podaje do wia-

łęgnowały rannych lub skubały szarpie ponosiły chłostę pod rękami nikiemników, którzy łączyli w ten sposób męczarnie z obelgą.

Jednakże obok tych, które odzierają, które biczują, które obrażają w ich niewinności i honorze, jakież to są owe inne Polki, które się spostrzega w ubiorze kolorowym okryte drogiemi kamieniami, koronkami? Na jakąż to uroczystość idą z głową przystrojoną w kwiaty, a z okiem zamglonem łzami? Gdzie idą! Idą na bal *z rozkazu*, wyprawiony w kosztownie urządzonych salonach gubernatorów moskiewskich i wzdłuż ulic *dobrowolnie* oświetlonych przez policję moskiewską. Idą na te prawdziwe *bale ofiar*, urządzone przez władzę moskiewską z wymyślnością okrutną ironii i barbarzyństwa tak w Warszawie, jak we wszystkich miastach Litwy, zapełnione tłumem niewolniczym i pełnym rozpacz, a któremu zakazano nawet odezwać się z jakąkolwiek uwagą, jeżeli się nie chce wystawić na surową odpowiedzialność<sup>1)</sup>. Biada téj, która odmawia

domości, iż 'od tego dnia pod względem ubioru kobiet zachowane być powinny następujące przepisy:

Kapelusz powinien być kolorowy, jeśli zaś będzie czarny, to ma być ubrany kwiatami, lub też wstążkami kolorowemi, lecz pod żadnym pozorem nie białemi. Pióra czarne i białe przy czarnych kapeluszach są zabronione. Kaptury mają być czarne na podszewce kolorowój, lecz nie na białej.

Wzbronione jest używanie: czarnych woalek, rękawiczek, równie jak parasolek czarnych i czarnych z białem, jak niemniej takichże szalów, chustek, szalików i chusteczek na szyję, oraz sukien zupełnie czarnych, jako też czarnych z białem. Salopy, burnusy, futra, palta i inne wierzchnie ubrania, mogą być czarne, lecz bez białego.

Warszawa, dnia 2. Listopada 1863.

Jenerał major Lewszyn

<sup>1)</sup> Wyrażenie naczelnika policji Kalińskiego, zamieszczone w le Temps.

zaproszeniu lub też która przyjąwszy takowe, wstrzymuje się od tańca! zapłaci okup swęj niegrzeczności przy pierwszej sposobności, jaka się nadarzy, wystawiając się sama na prześladowania lub wystawiając na prześladowania najbliższych swych krewnych. Jak to? Ty buntownicza, nieprzyzwoita kobieta! ty płaczesz? Nu i coż to? mąż twój uwięziony? brat twój wywieziony? dziecię tve wygnane? twoi przyjaciele, twoi bliscy krewni polegli z bronią w ręku? wolność zdradzona, ojczyzna twa uciśniona, zniszczona, zgnębiona? a tobie niepodobna śmiać się, stroić się, tańcować wśród owych łez i owych grobów? czyż nie wiecie, że pod panowaniem tych zdobywców, gorszych niż Hunów, że pod panowaniem tęg tyranii wznowionęj z czasów Cezarów, radość jest obowiązkiem, boleść występkiem, a żaloba buntem?

Ale czyż nie są bardziej jeszcze pozałowania godnemi te z niewiast, które mają zaludniać nie salony balowe komendantów moskiewskich, lecz niezmierne owe transporty, które stanowią armie wskazane na deportacye? Ani wiek, ani stopień, ani choroba, ani owe wzruszające słabości matki, rodziny, które sam kat w wszystkich krajach chrześcijańskich jest zmuszony szanować, nic tu nie zatrzymuje owych dostawczyeli ludzkości dla Syberyi<sup>1)</sup>. Młode dziewczynki piętnastoletnie figurują obok matek, obok babek nieobecnych powstańców<sup>2)</sup>.

---

Przejrzyj w tymże samym dzienniku całą interesującą i do żywego przejmującą korespondencyę od granic Polski z 23. Grudnia 1863.

<sup>1)</sup> N. p. Pani Sierakowska, wdowa oficera powieszzonego, wywieziona w głąb Moskwy na rozkaz Murawiewa po eksekucyi swego męża i to w chwili, gdy się miała stać matką. Dziennik Poznański, pod datą Wilno 31. Października 1863.

<sup>2)</sup> List z Warszawy z dnia 29. Listopada 1863. w Journal des Débats i z dnia 8. Listopada w National-Ztg. w Berlinie.

Zbudzone wśród nocy, wleczone po ulicach przez zbirów, bez wiadomości poprzedniego, bez śledztwa, bez zapytania, bez sądu, po większej części okryte zaledwo lekką odzieżą, niekiedy poddane przeszukiwaniom i rewizjom osobistym nieopisaną nieprzyzwoitości, niewiasty te powiększają żałobny orszak wywiezionych i tłoczą się w wagonach kolei żelaznej, która je wywozi w owe ogromne, odległe puszcze ku owemu wschodowi, z kąd już nie ma powrotu <sup>1)</sup>).

Lecz pominawszy nawet okoliczności tak potwornie uciążające, płci, wieku, choroby, czyż można sobie wystawić coś niesprawiedliwszego i coś niegodniejszego, jak owe tłumne deportacje, wymierzone przeciw ludziom, chłopcom samym, ludziom, których zbrodnia jedyna zależy na tem, że kochali ojczyznę? Czyż można sobie wyobrazić owe setki ofiar wyrwane wśród zimy, wśród owego dokuczliwego zimna, o którym nasze umiarkowane klima nie daje nam wyobrażenia, owe setki

<sup>1)</sup> Przeczytaj w korespondencji szczegółowej a bardzo autentycznej dziennika du Monde (13. Grudnia 1863.) opis niegodziwości popełnionych na osobie Pani Hualt, mającej lat 30, żonie urzędnika należącego do transportu 200 wywiezionych na Sybir, wyprawionego z Wilna 6. Grudnia na rozkaz Murawiewa, zadenuncyowanej za przyjęcie u siebie dwóch rannych powstańców, wskazanej przez sąd wojskowy na 4 lata robót katorżnych, a mąż jej i na Sybir; po 4 miesiącach więzienia przyprawionej przed komisją wojskową, złożoną z oficerów gwardyi. Nakazują jej w swiej obecności przystąpić do zmiany ubioru wskazanej. Zdzierają jej ciepły ubiór, szkaplerz i wśród białego dnia i we własnych oczach koszulę, aby ją zastąpić koszulą z grubego płótna dla zbrodniarzy przeznaczonego. Za obuwie dają jej parę wielkich butów bez pończoch, i okrywają ją niekczemnem pokryciem koloru żółtego na plecach. W takim ubiorze prowadzą ją z innymi oskarżonymi przez ulice Wilna aż do dworca kolei żelaznej. Dwoje jej dzieci zabrała policya, aby je wychować w wierze prawosławnej. Podobne szczegóły nie wymyślają się.

ofiar należące do klass majątniejszych lub wyżej położonych w społeczeństwie, wrywane zawsze nocną porą z łona rodzin, przyjaciół, bez zawiadomienia ich ani o tem, co zrobili, ani o tem dokąd je wywożą? Znikają z ziemi żyjących, z ziemi swych przodków, z domowej zagrody, z kąd ich wrywają oddziałami po 500—600 ludzi, z głową ogoloną, z kajdanami na nogach przybranemi w nikczemny szary ubiór wskazańca. Słyszą ich przechodzących wśród ciemności przez ulice téj zdobytej stolicy, gdzie w nocy wzbronione wychodzić. Przed wschodem słońca już wyruszyli. W chwili, kiedy pociąg wyrusza, słychać niekiedy odzywający się hymn modlitwy narodowej:

„Boże! coś Polskę przez tak liczne wieki.....“

„Ojczyznę naszą racz nam wrócić Panie!“

Ci i owi z pośród nich krzyczą na hybi trafi swe nazwiska, aby przeświadczyć się, czy też jaki głos przyjacielski nie znajdzie się, coby im rzucił ostatnie pożegnanie. Inni szczęśliwsi słyszą tłumione łkania; spostrzegli żonę, matkę, która wzgardziła wszystkimi zakazami, wszystkimi niebezpieczeństwami, aby zachwycić spojrzenie swego męża, swego dziecięcia, spojrzenie żony lub matki klęczącej przy krańcu drogi lub w pobliżu dworca<sup>1)</sup>; gdyż są tam i dworce kolei żelaznej i koleje żelazne i pociągi i lokomotywy, aby służyć za powózki tym wszystkim niegodziwcom, aby z szybkością błyskawicy usunąć z pod badawczego oka cudzoziemca wszystkie te ofiary, aby

<sup>1)</sup> Korespondencya z Warszawy w Journal des Villes et de Campagnes, z 8. Listopada 1863. mówi o dwóch transportach, z których pierwszym 400, drugim 600, z tego miasta wywieziono w dniu 16. i 25. Listopada. *Orzeł biały* w Zürich z 14. Maja r. b. zaręcza, że teraz jeszcze co tydzień wyprawiają z Warszawy transport wskazanych a przeznaczonych bądź to na Sybir, bądź do fortec moskiewskich.

je zagłębić tam daleko po za doniosłością pamięci i współczucia ludzi.

Gdzież znaleźć coś bardziej przerażającego, coś obrzydliwszego, jak wszystkie te wynalazki naszej cywilizacji shaftbione w ten sposób na usługach podobnego barbarzyństwa?

A jednakże nie potępiajmy ich, owych wynalazków, ponieważ bez wątpienia częścię łagodzą los tych ofiar. Ale też częścię tylko; ponieważ ze zaprowadzeniem systemu deportacji tłumnej, tak jak jest praktykowanym bezkarnie przez Moskali w Polsce a nadewszystko w prowincjach litewskich, jedyna kolej żelazna wiodąca z Warszawy ku wnętrzu cesarstwa, nie byłaby wstanie nastarczyć. Wielka massa deportowanych jest tedy skierowaną ku Syberji pieszo i oddziałami, będąc wystawiona na wielkie przykrości, na wszelkie brutalności swych stróżów, zupełnie tak samo, jak łańcuchy nowych zbrodniarzy powskazywanych na galery lub więcej daleko jeszcze, jak owe transporty niewolników, które niegdyś prowadzono z głębi Afryki, aby zaspokoić pożądlivość handlerzy i kupców mięsa ludzkiego. Przez jakąż to tajemnicę słabości i niesprawiedliwości owe niegodziwości, które Chrześcijaństwo jednogłośnie starało się zniszczyć na ziemi Gwinei, pozwala bezkarnie wznowiać wśród Europy i wśród XIX. wieku?

Po za obrębem powstańców, oskarżonych lub podejrzanych z królestwa polskiego w ściślejszem znaczeniu, nie mówiąc dalej o 45000 familii *dawniej szlachty*, przeniesionych za panowania Mikołaja na Kaukaz, obliczają przynajmniej na 250000 liczbę osób należących do drobnej szlachty t. j. do klasy średniej na Litwie, Podolu, Wołyniu i Ukrainie, które przeniesiono w głąb Moskwy wschodniej w gubernie: Orenburską i Samarską. Nie, powiedzmy raz jeszcze. Od czasów wędrówek barbarzyńskich ludów nie widziano nic podobnego; a jeszcze

przecież owe wędrowki były mniej lub więcej dobrowolnemi. Miały bez wątpienia za powód nacisk, wykonywany przez inne plemiona liczniejsze i potężniejsze, lecz nic nie miało tam podobieństwa do owój umiejętnój regularności, do bezlitośnej porządkowości, która rządzi tym wynalazkiem mahiawelizmu moskiewskim.

Sama konwencya nie robiła nic podobnego w Wandei. Mordowała, ale nie wywoziła, nie przesiedlała. W nowoczesnej historii jedyny Kromwel powziął myśl wyniszczenia Irlandyi przez podobne występkę. Porwawszy i sprzedawszy na Antyllę tysiące Irlandczyków i Irlandek katolickich, kazał sprowadzić protestantów Szkotów, aby ich zastąpić, a wyposażył nowoprzybyłych własnością zwyciężonych, wymordowanych lub wywiezionych. Wiadomo, jak ta niegodziwość powiodła się Anglii.

Moskwa zachęcona tolerancją Europy trwa niemniej na drodze, jaką sobie otworzyła. To zaś powoduje nas, byśmy powiedzieli słowo o szacunku, jaki wyznaje *dla własności*, dla owego trzeciego artykułu symbolu porządku i zachowawczości. Można zaręczyć, że w obecnej chwili własność prywatna nie istnieje jako prawo w Polsce, że zależy wyłącznie od samowoli satrapów, którzy dostali od cesarza polecenie, aby doprowadzić jakąbądź ceną prowincye polskie i litewskie do stanu prowincyi moskiewskich. Czas i przestrzeń zmuszają mnie odsłać czytelnika do znakomitój i światłej pracy P. de la Lavergne <sup>1)</sup> o ukazach z 2 Marca 1864, które tak głęboko przeistoczyły warunki własności ziemskiej. Dowodzi także przekonująco, że prawdziwy cel tych postanowień jest, aby wszystkie exystencje i wszystkie fortuny oddać w ręce naczelników wojennych, zniszczyć właścicieli bez korzyści rzeczywistej

<sup>1)</sup> Revue des Deux-Mondes d. 1. Maja 1864.

dla uprawiaczów roli i aby zbudować dzieło zdobyczy przez ustanowienie wielkiej demokracji rolniczej, wyłącznie zależnej od cara a niepodległej w niczem obywatelom majątniejszym i oświecieńszym. Jest to wydoskonalenie socjalizmu takie, jakie nas przestraszyło w r. 1848. Jest to zniesienie długów, układów, hipotek, hipotek za pomocą urojonego wynagrodzenia i ku wyłącznej korzyści radykalizmu biurokratycznego.

Lecz, jak wiadomo, rząd moskiewski nie ogranicza się na rozdawaniu według swego kaprysu dóbr dziedzicznych między dawnych właścicieli a wieśniaków, postępuje całkiem inaczej na Litwie. Rozpoczyna od konfiskacyi tego, co mu się właśnie podoba, a ziemie skonfiskowane w ten sposób sprzedaje Moskalom, kiedy Polacy pozbawieni gruntu ojczystego odbierają posłannictwo uprawiania Syberyi. Nasz *Monitor* donosił pod d. 8. Maja 1864, że 30000 Polaków doprowadzonych do ostatniej nędzy, *zgodziło się* już przyjąć ziemię, którą im bezpłatnie ofiarowano w Syberyi! *Monitor* z 10. Maja, 1864 wytłumaczył lepiej jeszcze naturę tej operacyi przez następny opis wyjęty z *Kuryera Wileńskiego*, (Dziennik urzędowy moskiewski):

„Od początku powstania, mieszkańcy miasteczka Ibian w gubernii Kowieńskiej, miasteczka zamieszkałego w znacznej części przez drobną szlachtę, wzięli udział czynny w ruchu.

„Miasteczka Ibian w tej chwili już nie ma wcale. Z pomiędzy mieszkańców najwinniejsi zostali stawieni przed sąd wojenny, osądzeni i skazani; reszta według rozporządzenia rządowego została przesiedloną do prowincyi w głębi cesarstwa i tam osadzoną jako koloniści. Komendant pierwszej brygady wojsk stojących załogą w gubernii Grodzieńskiej, zburzył do szczętu całe miasteczko Ibiany, nie zostawiwszy ani śladu po nim, stósownie do rozkazów naczelnika kraju, generała Mu-

rawiewa. Grunta należące do szlachty tejże okolicy rozdzielono między trzydzieści dwie familie starowierców (Raskolników). Ażeby zatrzeć nawet wszelki ślad tego gniazda buntowników spustoszonego przez władzę, nowa osada starowierców założona na jego gruzach dostała nazwę kolonii Mikołaja. Każda familia dostała po 10 mórg do wystawienia sobie mieszkania, a prócz tego po 100 rubli z sum zebranych z kontrybucyi wojennych nałożonych na właścicieli, i po kawale lasów buntownikom skonfiskowanych.“

Nawet ci z pomiędzy właścicieli polskich, którzy unikają przesiedlania pośredniego lub bezpośredniego będą również przeciw wystawieni bądź to na konfiskacyą, bądź na zupełną ruinę. Będzie ona dla nich koniecznym rezultatem urzędowych czynów, które nakładają jako ciężar właścicielom i duchowieństwu wszystkie koszta wojny i środków przymusowych, które zaborca uważa za konieczne, jak to się okazuje z listu Murawiewa do ministra dóbr skarbowych z d. 5. Grudnia 1863. napisanego w ten sposób:

„Będąc przekonany, że wszystkie koszta spowodowane przez powstanie polskie, powinny być rozdzielone między duchowieństwo rzymsko-katolickiego Kościoła, drobną szlachtę i urzędników pochodzenia polskiego, których większość wzięła udział czynny w powstaniu, lub nie przestała przynajmniej podsycać go sympatją i współczuciem moralnem, lub nakoniec zachowywała w obec rządu postawę neutralną, rozporządziłem stosowne środki, aby wynagrodzić sobie na wspomnionych osobach i wspomnionych warstwach społeczeństwa wszystkie straty rządu i osób prywatnych pochodzenia moskiewskiego.“

List ten nakłada nader kategorycznie na Polaków koszta tłumnej deportacyi ich współobywateli:

„Jestem prócz tego zdania, że koszta transportu w głąb

Rossyi ze wsi zaludnionych przez drobną szlachtę powinny być rozłożone na osoby pochodzenia polskiego.“

Wszyscy urzędnicy moskiewscy biorą się na te same sposoby, a wszyscy nawet wtenczas, kiedy odzywają się w innym rodzaju, działają zgodnie z wyobrażeniami wyrażonemi w liście Pana Hesse, gubernatora cywilnego kijowskiego na Ukrainie, który zawiera taki ustęp:

„Jeżeli nie potrafimy zmoskwiczyć naszych prowincyi zachodnich w przeciągu 15—20 lat, wystawiamy się na groźne niebezpieczeństwo. Trzeba więc koniecznie, abyśmy użyli lat obecnych do zniszczenia a przynajmniej osłabienia o ile możliwości żywołu polskiego, do sprowadzenia go na najniższy stopień reprezentacy“<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Wszystkie te środki ogłoszone na Litwie są zastosowane także do Królestwa Polskiego, jak to stwierdza następny reskrypt, ogłoszony w dzienniku urzędowym z dnia 5. Stycznia r. 1854.:

Dla spiesznego i stanowczego przytłumienia istniejącego jeszcze w Królestwie zbrojnego powstania i jego organizacyi, oraz dla wymierzenia zasłużonej kary na osobach, które w zaburzeniach czynny udział przyjęły, i wreszcie dla tych co udzielali im środków do dalszego onych popierania, uznałem potrzebę rozciągnąć do ruchomego i nieruchomego majątku tych osób sekwestr, podług następujących prawideł:

1. Udział mieszkańców Królestwa w zaburzeniach przyjęty przez należenie do organizacyi powstańczej lub przez walczenie w bandach zbrojnych, pociąga za sobą oprócz odpowiedzialności osobistej, odpowiedzialność majątku ruchomego i nieruchomego.
2. Dla zabezpieczenia odpowiedzialności z majątku, ustanawia się z decyzji namiestnika sekwestr majątku nieruchomego i kapitałów, tudzież dochodów czasowych lub dożywotnych.
3. Zasekwestrowany majątek przechodzić ma pod zarząd kommissyi rządowej przychodów i skarbu.
4. Majątki niepodzielone, to jest zostające we wspólnej własności osób

Myliłby się ktoby sądził, że wszystkie te zamachy przeciw własności wystarczają okrucieństwu moskiewskiemu i zabezpieczają jego ofiary od większych jeszcze srogości. Nie, nie! życie nie jest więcej w Polsce szanowane jak własność. Człowiek nie więcej oszczędzany, jak ziemia. Wszystko jest prawowitą zdobyczą zwycięzcy. Biorę o ile możności liczby i wskazówki z naszego Monitora. Nieczuły ten organ publiczności urzędowej donosił pod dniem 4. Marca, że ministerstwo wojny moskiewskie liczyło już 1. Stycznia r. b. 19,860 Polaków zabitych a 31,573 wywiezionych. Jeżeli takimi są cyfry przyznane przez gazetę moskiewską w kraju, gdzie wszystko, co jest urzędowem uchodzi za skłamanie, cóż dopiero sądzić o rzeczywistej liczbie pomordowanych. Jeżeli już było tyle ofiar podczas pierwszych jedenastu miesięcy powstania, ileż by to trzeba dodać jeszcze do téj straszliwej listy przez 5 miesięcy ubiegłych od 1. Stycznia!

Najszcześliwsi są z pewnością ci, którzy umierają z bronią w rękę, albo ci dalej, co umierają z ran przedtém, nim są tak dalece wyleczeni, by mogli znieść katusze zachowane dla nich przez zwyciężcę.

mających udział w zaburzeniach, z innemi do tychże zaburzeń należącemi, których schedy nie ulegają sekwestrowi, mogą być pozostawione w posiadaniu i zarządzie tych ostatnich, przyczem jednak część dochodu przypadająca dla osób mających udział w zaburzeniach i podlegająca sekwestrowi, ma być ściśle oznaczoną a współwłaściciele w których zarządzie zasekwestrowana część majątku pozostaje, mają się zobowiązać urzędownie do wnoszenia do skarbu oznaczonego z zasekwestrowanej schedy dochodu.

Nie chodzi tedy o nic innego, jak tylko o rozróżnianie osób, które wzięły czynny udział w zaburzeniach. Otoż car wie bardzo dokrze, że co do tego może się odnieść do rozeznania swych urzędników. Każda osobistość, co tylko cokolwiekbądź posiada, jest podejrzaną, każdy podejrzany jest winnym, a sprawiedliwość cara jest nieubłagana.

Duchowieństwo otwiera, jak zawsze w Polsce, tryumfalny pochód owych szlachetnych męczenników. Wymienieśmy pomiędzy licznymi kapłanami rozstrzelanymi lub powieszonymi przez Moskali X. Stanisława Iszorę, zamordowanego 3. Czerwca 1863, wieku 28 lat, za przeczytanie swym parafianom odezwy rządu narodowego, która oddawała włościanom własność ziemi którą uprawiają; następnie X. Laszkiewicza, który zginął wólając: *Umieram, lecz Polska będzie żyła!* nakoniec X. Konarskiego, kapucyna, którego śmierć opisuje korespondent Warszawski pod d. 15. Czerwca do *Gazety Szwajcarskiej*:

„Rano o godzinie czwartej udałem się na stok cytadeli, aby być obecnym egzekucji kapucyna X. Konarskiego i Abichta. Wojska w znacznej sile ustawiono na placu egzekucji. Było tam prócz tego może ze 100 widzów, wszystko mężczyzn. Bramy cytadeli otworzyły się i ukazała się telega z więźniami: dwie osoby w bieli ubrane: jeden młodzieniec jasnowłosy, dwudziestokilkuletni z twarzą nieco niemiecką; drugi, słuszny mężczyzna około 40 lat, z długą brodą, w którym nie trudno było można poznać księdza. Telega podjechała pod szubienicę. Tu obydwaj więźniowie wysiedli. Młodzieniec był blady, ale zdecydowany, i pewnym krokiem stanął na rusztowaniu, Założono mu stryczek i w oka mgnieniu zawisnął w powietrzu. Potem ksiądz wstąpił na deskę, spojrzawszy śmiało okiem w koło i poruszał ustami, jakoby się modlił. Egzekucya również szybko się odbyła. Wśród téj chwili w wszystkich kościołach katolickich dzwoniło dla konających.“

Niekiedy dwaj bracia<sup>1)</sup>, lub ojciec i syn<sup>2)</sup> ponoszą karę

<sup>1)</sup> Dwaj bracia Maciewiczowie rozstrzelani w Mohilewie 18. Czer. 1863.

<sup>2)</sup> Journal de Saint Petersburg z d. 21. List. 1863 donosi, że Pa-

śmierci razem, lub jeden po drugim. Te egzekucye tak liczne a ponawiające się ciągle, są, jak się zdaje, rodzajem zwyczaju u Moskali; dowodem tego tych sześciu młodych ludzi, których generał Bellegarde kazał powiesić na téj samej szubienicy w Opatowie d. 30. Kwietnia <sup>1)</sup>). Osoby świeckie ponosząc pod ową odrażającą postacią śmierć za ojczyznę, nie ustępują księżom ani w zapale, ani w niewzruszonej rezygnacyi; dowodem tego młody Władysław Rawicz, syn bankiera, mając również 28 lat, a powieszony w Siedlcach, który, przepędziwszy ostatnią noc z księdzem na modlitwie, rzekł do niego: „oddaj moją ślubną obrączkę mojemu synowi i powiedz mu, aby kochał ojczyznę, jak jego ojciec ją uwielbiał aż do ostatniej chwili życia.“ Młoda jego małżonka prosiła generała Maniukina, aby jój pozwolił widzieć się ostatni raz z mężem. Człowiek ten odpowiedział jój jednakże: „będziesz mogła widzieć go przez cztery godziny, gdy będzie wisiął.“ Bohaterska młoda kobieta przyjmuje tę straszliwą odmowę i bieży modlić się u stóp szubienicy przez cały czas, dopóki mąż jój jest na niej zawieszony. <sup>2)</sup>)

Wszystko to było powiedziane i opowiadane, wszystko to było czytane i odczytywane, wszystko to jest zapomnianem lub przejmia niepostrzeżenie pośród naszej lekkomyślności, naszej obojętności, naszej nieubłaganej płytkości. Wszystko to zagłębia się w lodowaty ocean zapomnienia, po za żyjącą zasłonę tych pismaków, złożonych fraków, kobiet wygorsowanych, miodowych dyplomatów, bezwstydných dziennikarzy, po za zasłonę, którą Moskwa wzniosła między swemi zbrodniami a wzgardą Europy!

dlewski właściciel, ojciec Zygmunta Padlewskiego rozstrzelanego w Płocku 15. Maja, rozstrzelany został w Kijowie 21. Maja.

<sup>1)</sup> We wszystkich dziennikach z dnia 11. Maja 1864.

<sup>2)</sup> Journal des Debats 11. Grud. 1863.

## V.

Otóż więc widać jak na dłoni, że celem prześladowania jest systematyczne wyniszczenie plemienia polskiego i religii katolickiej. Nie chodzi Rossyi wcale o powstanie, lecz o społeczeństwo polskie, uosobione w religii i familii. Nie chodzi tu o uśmierzenie narodu polskiego, lecz o jego wypalenie, zniszczenie, o zastąpienie go na ziemi, którą zajmuje od czasów niepamiętnych, przez kolonie rosyjskie lub niemieckie, o osadzenie w miejsce ludności dumnej a pobożnej, łagodnej a uczciwej, rolniczej a wojskowej, urzędników, złodziei, popów, pijaków i fanatycznych raskolników, którzy stanowią podstawę emigracyi moskiewskiej. Wywłaszczenie w massie, następnie wygnanie przymusowe a wieczne ludności polskiej w jej żywiołach podstawnych, otóż to posłannictwo powierzone przez cara jego namiestnikom Murawiewowi i Bergowi, które spełnili w sposób zasługujący tak u jednego, jak u drugiego na najżywsze objawy jego zadowolenia.

I czyż nie pora powtórzyć tutaj owe potężne słowa napisane przez O. Lacordaira z okoliczności mordów galicyjskich: „Złe następstwa naszej obecnej wolności (r. 1846) są wielkie, lecz spoglądając na publiczne zbrodnie władzy tam, gdzie się zachowała nietknięta, pojmuje się, że rodzaj ludzki odsunął się od niej przez poruszenie nieprzewycięzonego wstępu. Dziś samowładztwo święci swój rok 1793; jego serce, jeżeli o nié mowa, odsłoniło się przed całą ziemią, a jakkolwiek podobne objawienie jest przerażające, jest obietnicą i nagrodą dla generacyi oswobodzonych z pod podobnych ministrów“<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> List do pani Swentchine z dnia 23. Maja 1864.

Jakże więc pięknie uczynił ów czcigodny starzec, będący sam wystawiony na prześladowanie, na łupieżstwa, na tysiączne trosk i zgryzoty, jakże dobrze zrobił, że popuścił wodzy świętemu oburzeniu, i że nie przyjął na siebie zbrodniczej solidarności we wszystkich tych hańbach i zbrodniach. Jakże miał słuszność on, ów zabytek innego wieku w głębi swój zakryty podczas uroczystości męczennika kapucyna, że nie mileżał, jak mileży Europa w obec tego, co się dzieje od roku między Wisłą a Dnieprem: *Vae mihi quia tacui!* Ach! jeżeli *na to* pozwala postęp, jeżeli *temu* nie mogą zapobiedz ani prawo nowe, ani nowoczesna cywilizacya, jakże się czuje skłonnym do uniewinnienia i wytłumaczenia tych, którzy sobie zeń nic nie robią! Oh! dawna wstydlivości, dawna litości, dawna miłości ku zwyciężonym i ofiarom, dawne i potężne cnoty dawniejszej ludzkości, jakież szczęście dla was i dla nas, że pozostała jeszcze jakaś część starych szczątków przeszłości, stary arcykapłan, aby wam oddać cześć, aby wam oddać sprawiedliwość, by się za was pomścić, i modląc się za prześladowców, przypomnieć tryumfującym zbrodniarzom i ofiarom w zwątpieniu pograżonym, że jest Bóg i że jego sprawiedliwość jest wieczna.

Nie poprzestawajmy przeto powtarzać, że podziśdzień niema nic na świecie prawdziwie wielkiego, prócz *Papieża i Polski*; obaj wierni swoim obowiązkom, swojemu sumieniu, swojemu honorowi, swojemu nieszczęściu. Czytając szlachetne przemówienie Piusa IX., przypomina się naturalnie pamiętna odezwa jego poprzednika Urbana II. na soborze w Clermont, kiedy prostym opisem klęsk, jakich doznają chrześcijanie w ziemi świętej, zapalił w sercu Francuzów, którzy go słuchali, płomień mający ogarnąć cały zachód i wywołać pierwszą krucyatę. Dusza papieżka więc pozostaje zawsze tą samą! lecz jakież

przeciwieństwo między Europą ówczesną a dzisiejszą! jaki upadek i jaki wstyd dla cywilizacji współczesnej, dla Europy w ogóle, a dla każdego kraju w szczególności. Bez wątpienia zależy mi na tem więcej, aniżeli bym mógł powiedzieć, aby nie być zaliczonym z tymi, co uwłaczają systematycznie społeczeństwu nowoczesnemu. Wierzę, że ma wiele cnót obok wiele nędzy; nadewszystko wierzę, że jest z gruntu zdolne wydoskonalenia i nawrócenia, lecz niepodobna nie dostrzedz wielkiego upadku instynktu moralnego, wielkiego oziębienia ludzkiego serca, wielkiego umniejszenia owęj drażliwości honoru i owęj solidarności narodów, która stanowiła kiedyś Chrześcijaństwo.

Ośm wieków temu uzbroił Papież cały zachód, opowiadając niegodziwości popełniane przeciw czci i godności Chrześcijan Palestyny. I dziś jeszcze Papież przemawia, ogłasza ku potępieniu Boga i ludzi okrucieństwa straszliwsze daleko i liczniejsze, któremi Moskwa gnębi naszych braci Polaków, a Europa pozostaje głuchą i nieruchomą.

Przeciwnie był dzień, kiedy Europa poruszyła się, uzbroiła, rzuciła naprzeciw kolosowi moskiewskiemu, a dla czego? aby utrzymać niewzruszonym i niezgwałconem Państwo Otomańskie! W przeciągu jednego roku poszło 100,000 Francuzów bielić swemi kośćmi płaszczyznę Krymu i cmentarze Bosforu; dwa milardy naszych pieniędzy wydano, a dla czego? aby bronić panowania tureckiego nad plemionami chrześcijańskimi Lewanty; panowania tureckiego, to jest robaczywego gmachu, który spoczywa na trzech kolumnach hańby: na samowładztwie, wielożeństwie i niewoli! To jest monarchia, która zmarnowała wszystko, co jęj kiedyś dawało siły i blasku; wszystkie niebezpieczeństwa cnoty swego peryodu zdobywczego <sup>1)</sup> która za-

<sup>1)</sup> Porównać liczne świadectwa zebrane z nieporównaną bezstronnością przez P. Senior w Journal kept in Turkey and Grece 1857 i 1858.

chowała ze swęj niegodziwęj religii i niegodziwego rządu tylko najsmutniejsze i najbardziej hańbiące klęski: gwałt, zdradę, niedołęztwo, fatalizm, zepsucie, sprzedajność, fanatyzm i okrucieństwo, których w ciągu bieżącego wieku nawet, Grecya i Syrya noszą krwawe znaki. Tak, otóż co nowożytna Europa umiała i chciała wszelką ceną zachować. Otóż wzruszający przedmiot jęj poświęceń, jęj ogólnej zabiegłości. Otóż co Francya, Austryą i Anglią, dwie największe potęgi katolickie, i największy wolny naród świata, zdołały zjednoczyć, doprowadzić do zapomnienia ich zazdrości, ich odwieczne rywalizacye aż do tego stopnia, że przedsięwzięły daleką i kosztowną wojnę przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi.

Polska przecież, ów naród chrześcijański, szlachetny, rycerski, światły, zawsze ludzki i wolnomyślny, będący bulwarem Europy przez tysiąc lat przeciw despotyzmowi wschodniemu, przedmurzem Austryi i Niemiec przeciw straszliwym najazdom Turcyi dawniejszęj, murem obronnym Francyi w r. 1830 przeciw groźbom św. przymierza; zosłoną samejże Anglii i całego Zachodu przeciw zastraszającemu wzmaganiu się Moskwy, którą powstrzymuje, którą krępuje i którą upokarza niezwycięzoną swą protestacyą; Polska, która walczy od stulecia przeciw swoim mordercom z energią młodości, odnawiającęj się zawsze w nowych próbach; Polska, która po nowem i największem wysileniu dziś kona, oddana na katusze nowego męczeństwa, Polska opuszczona, zapomniana, zdradzona. Europa jest tylko zgodna, aby ją porzucić.

Tak owa Europa, która czterdzieści lat temu pod powiewem wolnomyślnego odrodzenia, które inaugurowało restauracyą, była porwana oburzeniem na daleki odgłos okrucieństw, popełnionych przez Turków przeciw powstańcom greckim; ta Europa, która dyplomatom i bankierom śmiała natenczas oswo-

bodzić Grecyą z pod jarzma otomańskiego; ta sama Europa zdenerwowana miękkością i bogactwem zepsuta, nie wiem jakim powiewem mefistycznym nie umie już i nie chce pełnić swego obowiązku ku ocaleniu czci własnej.

Ze wszystkich niespodzianek, które przekażemy potomności w puściźnie, ta będzie największa i najslawniejsza.

Nigdy słuszniej jak dziś z ojcem Gratry wyrzec nie można, że Europa od czasu podziału Polski w stanie grzechu śmiertelnego się znajduje. Grzech ten, gdy się przedstawiała sposobność niespodziana, cudowna, obowiązująca, natarczywa, można było naprawić a przynajmniej zmniejszyć. Monarchowie i narody wzgardzili nią; wzięli więc w ten sposób raz jeszcze na siebie odpowiedzialność za zbrodnią, za współnictwo zbyt wyraźne z ich sprawcami; wywołali przeciw sobie kary, które ściągają na siebie wzgarda sprawiedliwości i przepomnienie względów ludzkości.

Wiem dobrze, jaką jest odpowiedź bądź to w sercu, bądź na ustach wszystkich przeciwników skutecznej interwencji na rzecz Polski. Przedstawiają nam niebezpieczeństwo i klęski wojny, jej zgubne następstwa dla dobra publicznego i prywatnego, a nawet według niektórych dla wolności. Odpowiedziałem już<sup>1)</sup>, że rząd, który zdołał prowadzić wojnę w Włoszech wbrew panującej opinii, i kraj, który się zajął tą wojną rozpoczętą przeciw jego instynktowi i przeciw jego interesowi, mieli obowiązek nie cofać się przed wojną dla ocalenia Polski. Dodaję, że pokazując się naprzód zdecydowanym do niecofania się przed tą wojną, byłoby ją się bardzo prawdopodobnie uczy-

<sup>1)</sup> Patrz artykuł *l'Insurrection polonaise* w *Correspondant* z 25. Listopada 1863.

niło niepotrzebną i niemożliwą. Lecz trzeba powiedzieć bez ogródki, że jeżeli wojna jest zawsze nieszczęściem i niebezpieczeństwem, są przecież nieszczęścia głębsze a niebezpieczeństwo straszliwsze. Największem z wszystkich nieszczęść złem, które wstrząsa porządkiem społecznym aż do jego podwalin, jest wywrócenie prawd moralnych, które zakazują równie narodom jak ludziom wszelkie współnictwo z publiczną zbrodnią, Tysiące ludzi, których pożera każda wojna, a których należy oplakiwać wtedy nawet, kiedy ta wojna jest najsprawiedliwszą pod słońcem, wzbudzały zawsze mniej przerażenia i litości, jak życie najpodrzedniejszego człowieka, zgładzonego w cieniu nocy żelazem tyrana lub mordercy. A cóż dopiero, jeżeli chodzi nie o zamach skryty i odosobniony, lecz o morderstwo popelnione na całym narodzie?

Śpijcie więc spokojnie i cieszcie się życiem, wy monarchowie Europy, mężowie stanu i dyplomaci, i wy ludzie zachowawczy za jakąkolwiek cenę! Zamknijcie oczy na widok wszystkiój krwi, która spływa aż pod stopy wasze. Zamknijcie uszy na te krzyki rozdzierające dzieci i kobiet, które znieważają młodzieńców i starców, których uprowadzają, na te jęki, na te łkania rozpaczony narodu wielkiego, który mordują. *Dormite et gaudete.* Myślcie tylko o waszych spekulacjach, o waszych zyskach, o waszych szczególnych rokoszach i zadawalniajcie się do posuwania waszych sympatyj aż do brania mód z ubiorów polskich a wrzuseń z muzyki polskiój. Lecz, kiedy grzmot was przebudzi, gdy straszliwe jutro zaświta, gdy wszystko podwalać się pod wami pocznie, gdy przerażeni, drżący, pod wpływem owego straszliwego blasku, który rzuca na przyszłość wszelka nieprzewidziana klęska, poczniecie szukać starych dróg prawdy, nie szukajcie zbyt daleko powodów i wytłumaczeń waszój katastrofy.

Posłuchajcie krótkiej stronnicy z Chateaubrianda, króla geniusza naszego wieku:

„Świat widzi z Napoleona tylko jego zwycięstwa; łązy, które się stały spojnią kolumn tryumfalnych, nie wchodzą u niego w rachubę. Co do mnie, sądzę, że z wszystkich tych cierpień wzgardzonych, tych klęsk małych i pokornych, tworzą się w wyrokach Opatrzności tajemne przyczyny, które strącają ze szczytu mocarza. Gdy niesprawiedliwości szczegółowe nagromadziły się do tego stopnia, że są w stanie przeważać ciężar fortuny, powierzchnia powodzenia mocarza upada. Jest krew, co milczy i jest krew, co głośno woła. Krew pola bitew pije ziemia w milczeniu; niewinna krew rozlana wystryskuje jękiem ku niebu, Bóg ją przyjmuje i pomści“<sup>1)</sup>.

## VI.

Polska tymczasem jeszcze raz upada, ale i teraz jeszcze nie zginie. Spocznie znów na łożu boleści, by tu na nowo smutki swe ofiarować Bogu, którego sprawiedliwości wyczekuje z niezłomną nadzieją, z instynktem pewnym i głębokim przyszłości, z ufnością niezwykłą w niewyczerpanej obfitości poświęceń. Dzięki niebiosom, kwestya nie jest jeszcze rozwiązana. W przeciągu ośm lat będzie wiek, kiedy pierwszy podział został spełniony, a czyż opór nie jest równie żywym, jak w pierwszym dniu? Czyż to właśnie nie w prowincjach litewskich, oderwanych od wieku od starego pnia narodowego, trzeba było używać wszelkich wymysłów zniszczenia i zemsty, aby powściągnąć i skalać odwieczną protestacyą żywotności

<sup>1)</sup> Pamiętniki pozagrobowe tom III. str. 201.

Polski przeciw uciskowi i zarazie moskiewskiej? Cokolwiek-bądź nastąpi, prawo zostało ogłoszone jeszcze raz więcj; Polska z r. 1863 jak z 1830, 1809 — 1795, 1793 i 1772 napisała krwią własną jedną z niewymazalnych owych protestacyi, które wszelkie przedawnianie czyni niepodobne.

Jakiż to przykład, jaka nauka nietylko dla narodów, ale dla dusz, dla każdej duszy chrześcijańskiej i cierpiącej. Wszelka illuzya, wszelki urok ludzki znikł z serca Polski. Mężka boleść rownie jak mężka miłość zastąpiły sny i wszystkie marzenia młodości. Opuściła ona na zawsze zielone i świeże doliny życia, by dostrzedz do spadzistych i dzikich szczytów bliższych prawdy i nieba. Polska wie, że i nadal będzie zwyciężona, zapoznana i ztrudzona, pomimo to przecież trwa przez uczucie czci i wierności wśród cierpień opuszczenia i zapomnienia powszechnego, w miłości i w służbie sprawy tem droższej, im więcj kosztowała łez, trwa we walce, w cierpieniu, jak dawniej i nie przestaje upominać się o nieprzedawnione swe prawo i spełniać to, co uważa za swą powinność i za swe posłannictwo ziemskie.

Cała generacya, a może dwie stąpiły przedwcześnie do grobu pod ciosami moskiewskiego zwycięzcy, nie ujrawszy dnia oswobodzenia. Następna już się tworzy, a inne powstaną po niej, aby dopełnić tych samych ofiar i wystawić się na te same prześladowanie, zadziwić świat temi samemi cudami waleczności i cierpień. Natchniona obietnica króla Proroka rozplómienia ich uroczystą nadzieją: „*Non relinquet Dominus virgam peccatorum super sortem justorum: ut non extendant justi ad iniquitatem manus suas.*“ Jak processya świętych w owem wspaniałem wnętrzu kościoła Św. Wincetego à Paulo, którą nam pozostawił najbardziej chrześcijański i najbardziej godny żalu z naszych współczesnych artystów Hipolit Flandrin, woj-

sko męczenników ruszyło w pochód, spokojne, smutne, stanowcze, nieprzystępne obawie, znużeniu, upadków ducha; wszystkie spojrzenia i wszystkie serca zwrócone ku niebu; zatrzyma się dopiero, gdy dojdzie celu, na który spogląda, gdy spocznie w objęciach Jezusa Chrystusa, Ojca i Boga, owój sprawiedliwości i owego miłosierdzia, którego Polska pozostaje korną, ale niezwyciężoną wierzycielką.



# DOBATEK.



Nr. 1.

## INVITO SACRO.

Marek Antoni tytułu S. Maria della Pace Św. Kościoła Rzymskiego,  
Kardynał Colonna, Wikary Generalny Jego Świątobliwości.

Rozliczne i ważne potrzeby Kościoła Katolickiego, które niezmiernie zajmują pasterską troskliwość Jego Świątobliwości, pobudzają nadto Jego czułość do uciekania się bez przestanku do Ojca miłosierdzia, ażeby raczył bronić go i wspierać i potężnem ramieniem swoim przybyć mu w pomoc w czas pogodny. Dla tego nie bez wielkiej goryczy duszy swojej obecne szczególniejsze potrzeby u przesławnego narodu polskiego, który aż do tych ostatnich czasów ustawicznie jak najświetniejsze dawał dowody wiernego przywiązania swego do Kościoła rzymskiego, a obecnie znajduje się mimo woli swojej i dla niezbadanych wyroków Boskich w najkrytyczniejszych i najniebezpieczniejszych okolicznościach, osądził za stósowne i konieczne powiększyć nadto modlitwy do Najwyższego i z modłami swojemi złączyć modły ukochanego duchowieństwa swego i ludu rzymskiego w téj silnej ufności, że tak połączone razem wołania i życzenia Pasterza i Trzody, przedarłszy się do Tronu Boskiego Jego Majestatu zdołają łatwiej i za przyczyną Najświętszej Maryi Panny i Św. Apostołów Piotra i Pawła nakłonić Go do wysłuchania ich, i do pojednania Go z ludem swoim, ażeby go nie opuszczał w téj potrzebie i ażeby złał

na Kościół i na rzeszony naród katolicki całą pełność niebieskich swoich łask i błogosławieństw.

Na ten cel Jego Świątobliwość chce i nakazuje, ażeby w trzech po sobie następujących dniach 26., 27., 28. m. b. co rano o godzinie 15 wystawiony był Najświętszy Sakrament w trzech bazylikach patryarchalnych Św. Jana na Lateranie, Św. Piotra na Watykanie i Matki Boskiej, i w kościołach S. Maria sopra Minerva i S. Maria in Vallicella, nazwanéj Kościół Nowy, i ażeby był wystawiony ku czci publicznej wiernych przez cały dzień, dopóki około godz. 24 po odśpiewaniu litanii do Wszystkich Świętych i odmówieniu modlitw na ten cel przeznaczonych nie zostanie udzielone ludowi św. błogosławieństwo. Rano dnia 28. w uroczystość Młodzianków, Jego Świątobliwość w gronie św. Kolegium, wszystkich Prałatów i duchowieństwa świeckiego i zakonnego odbędzie w rzeszonej bazylice Św. Piotra uroczystą i nabożną processyą, w czasie której odmawiane będą przez każdego z duchowieństwa i przytomnych na przemiany wyżej wspomniane litanie i modlitwy spisane w książeczkach, które na ten cel będą rozdawane a następnie każdy oddział zatrzyma się w porządku na stanowiskach, jakie odpowiednio naznaczone zostaną, i zatrzyma się tak długo, dopóki Jego Świątobliwość potrójnem błogosławieństwem *cum Sanctissimo* nie zakończy tej św. uroczystości.

Ażeby nadto pobudzić wiernych do współudziału własnymi modłami w rzeczy tak świętej i tak blisko obchodzącej, Jego Świątobliwość raczyła udzielić odpust zupełny i odpuszczenie wszystkich grzechów każdemu, kto wyspowiadawszy się i Komunią św. przyjąwszy, weźmie udział w opisanéj wyżej processyi albo zwiedzi w jednym z trzech wyżej wymienionych dni jedną z wspomnianych Bazylik albo Kościołów i modlić się tam będzie o podwyższenie św. Matki Kościoła, o wyłączenie herezyi, o pokój i zgodę między książęty chrześcijańskimi, a w szczególności za obecne rzeczywiste potrzeby religii w *Królestwie Polskiem*. Co się zaś tyczy zakonnic, Oblatek, sierot i innych niewiast świeckich, mieszkających za pozwoleniem odpowiedniem po klasztorach, konserwatoryach i in-

nych miejscach pobożnych tego miasta świętego, jako też co się tyczy zakonników żyjących pod ustawiczną klauzurą i wszystkich wiernych płci obojęd, którzy zamknięci w więzieniach albo złożeni chorobą albo dla jakiejś innej słusznej przyczyny nie będą mogli po wysповідaniu się i komunikowaniu zwiędzić wyżej rzeczonych kościołów albo brać udziału w procesyji papieżkiej, Jego Świątobliwość upoważnia spowiedników przez nas aprobowanych do zamienienia im to odwiedzanie na inne pobożne uczynki, ażeby jednak modlili się za wymienne wyżej naglące potrzeby naszej św. katolickiej religii.

Dan z mieszkania naszego zwykłego na dniu dzisiejszym 24. Grudnia 1767.

**M. A.**, Kardynał Wikary.

**Gasparo**, Archipresbyter.

**Ori**, Sekretarz.

W Rzymie w drukarni de la Rever. Camera Apostolica, 1767.

Nr. 2.

Okólnik Kardynała Patrizi, Wikaryusza Jego Świątobliwości Piusa IX. dnia 31. Sierpnia 1863 z okazji przeniesienia obrazu Zbawiciela Scala Santa do Bazyliki Matki Boskiej Większej.

„... Jest wolą Ojca św., aby przy tój sposobności szczególne odprawiano modlitwy za nieszczęśliwą Polskę, którą widzi z boleścią wydaną w tój chwili na łup tyłu mordów i krwi przelewu. Naród polski, który był zawsze katolickim narodem i przedmurzem przeciw zaborom błędów, zaiste zasługuje na to, aby się zań modlono, iżby doznał oswobodzenia od tyłu niedoli go trapiących, iżby zawsze wierny swemu charakterowi, wytrwał niezachwianie przy posłaniu, które odebrał od Boga, iżby nietylko strzegł, ale nadto bez szwanku i bez skazy utrzymał za jednogłośną zgodą wszystkich tych, którzy do tego narodu należą, chorągiew wiary katolickiej i religią swych przodków.“

## Nr. 3.

**Allokucya miana przez Jego Świątobliwość Piusa IX. na konsystorzu dnia 16. Marca 1863.**

„... Obecne smutne położenie troskliwość pasterską Naszą, jaką zawsze względem tego katolickiego Królestwa pałamy, pobudziło do tego, iż pomiędzy innemi postanowiliśmy zaradzić osieroceniu niektórych tego Królestwa dyecezyi, z których niejedna z niemają duszy Naszej boleścią, oddawna już własnego pozbawiona była pasterza. I dla tego, jak już słyszeliście, Biskupów Płockiego, Augustowskiego, Chełmskiego, z których ostatni obrządku grecko unickiego, i tak Warszawskiego jak Chełmskiego kościoła Sufraganów Biskupów ogłosiliśmy i ustanowiliśmy, aby ci razem z innymi Wielebnymi Braćmi tego Królestwa Biskupami, kapłańską gorliwością zapaleni, bacznie szukający tego co jest Chrystusowem, wszelkiego starania, pilności, trudu i usiłowania dołożyli, aby Boska i zbawienna Chrystusa wiara, religia, nauka w tem Królestwie stale i niezmiennie stojąc, z dniem każdym silniej się rozwijała i kwitnęła, i aby wszystkie one nieszczęścia i klęski ustąpiły, któremi oddawna w tych stronach Kościół katolicki jest utrapiony. Oby najmiłociwszy Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy łaskawie się przychylić raczył do pokornych i gorących modłów naszych, jakie za tryumf i pokój i za prawdziwą wszystkich narodów pomyślność i spokój dniem i nocą ustawicznie zanosić nie przestawamy.“

## Nr. 4.

**List Jego Świątobliwości Piusa IX. pisany do cara Alexandra II.**

N. Panie! Nie powinno zadziwiać W. C. Mość, jeżeli wśród klęsk straszliwych, którym obecnie na łup wydane jest Królestwo Polskie, jak niemniej wśród objawów żywego zajmowania się przez rządy i ludy przyszłością tego narodu, i My

także, wzruszeni takiemiż i tylokrotnemi nieszczęściami, udajemy się do W. C. Mości, w celu zwrócenia Jego uwagi na główne powody tych wstrząśnień, równie jak i na środki, które uważamy za najskuteczniejsze i najwłaściwsze do rychłego uspokojenia umysłów wzburzonych walką tak straszną i tak uporczywą. Wymaga tego po nas obowiązek apostołskiego naszego urzędu, wymaga miłość, którą żywimy w sercu dla pełnego sławy i szlachetności narodu polskiego, skłania nas wreszcie do tego kroku i sama troskliwość W. C. Mości o szczęście i spokój jego państwa. Pozwól więc N. Panie, abyśmy głosem czystej prawdy i sprawiedliwości, głosem wolnym od wszelkich względów świeckiej polityki i wszelkiej chytrości, wyłożyli Ci, na jakich to faktach zasadzają się ciągle zażalenia tego uciesnionego narodu, i abyśmy raz jeszcze zanieśli do Ciebie prośby i upomnienia nasze, w przekonaniu, że gdybyśmy tego zaniedbali, stanęlibyśmy jako winowajca przed nieubłagany trybunałem Boga.

Z boleścią wspomnieć nam przychodzi N. Panie, że zaledwo akt podziału Polski został podpisanym, zaczęły się zaraz w prowincjach przez Rosyą zabranych, nieustanne zabiegi na szkodę wiary katolickiej, i powtarzają się ciągle, z małemi tylko przerwami pozornego zwolnienia. Nie wdając się w długie i bolesne opisy prześladowań, które duchowni i wierni obu obrządków mieli do wycierpienia, wystarczy zwrócić uwagę W. C. Mości na ów długi szereg autentycznych dokumentów, ogłaszanych od czasu do czasu pod panowaniem Twoich poprzedników, a które przypominają co chwila ogołocenie niemal zupełne duchowieństwa w wszystkich dóbr jego, zniesienie bardzo licznych klasztorów tak męskich jak żeńskich, ogłaszanie ustaw przeciwnych władzy biskupiej i kościelnej karności, zagrożenie najsroższymi karami rozkrzewicielom wiary katolickiej, chytne podstępny i otwarte gwałty, któremi miliony unitów zmuszone zostały do wyrzeczenia się wiary swojej, wydarce niezliczonych kościołów katolikom i wydanie ich w ręce schyzmatyków, nakaz wychowywania w religii panującej dzieci z małżeństw mieszanych, zakaz znoszenia się wprost ze Sto-

licą Apostolską, słowem szereg nieskończony tych i innych rozporządzeń wydanych na szkodę kościoła katolickiego i na oślepienie i zawichrzenie sumień wiernych Naszych.

Wszystkie te postanowienia, wymierzone przeciw wierze katolickiej, tém cięższemi i nieznośniejszemi wydać się musiały i Europie patrzącój na wzrost ich i rozwój, w Polsce upadającój pod tym uciskiem, im świeższe, im wyraźniejsze były zobowiązania i traktaty przez poprzedników W. C. Mości uroczyscie zaprzysiężone, w różnych epokach podziału Polski, a mianowicie w Warszawie dnia 18. Września 1773. i w Grodnie dnia 13. Lipca 1793. W obu tych aktach oświadczają uroczyscie Carowie rossyjscy w chwili objęcia rządów nad zabranemi ziemiami polskimi, iż: *„katolicy rzymscy obu obrządków utrzymeni zostaną w zupełności w stanie, w jakim się podówczas znajdowali, t. j. zachowają tę samą wolność wykonywania obrzędów i praw kościelnych, wraz z wszystkimi kościołami i dobrami kościelnymi, jakie posiadali w chwili przejścia pod panowanie rossyjskie. Nowy zaś monarcha przyrzeka nieodwołalnie w imieniu swoim i swoich następców, zachować na zawsze rzeczonym katolikom rzymskim obu obrządków spokojne posiadanie przywilejów i dóbr kościelnych, wolne wykonywanie obrzędów ich religijnych wraz z wszystkimi prawami do tego należącemi, i zobowiązuje się najuroczyścić imieniem swoim i swoich następców nigdy nie używać praw swoich monarszych ze szkodą religii rzymsko-katolickiej obu obrządków, w krajach przypadłych berłu rossyjskiemu.“*

Gdyby te i podobne pakta i zobowiązania wiernie i rzeczywiście były dotrzymanemi, widzi dobrze W. C. Mość, jak wielu kłesk byłoby się uniknęło, a religia katolicka w Polsce pod rządem rossyjskim nie stałaby może gorzej, niż w tych prowincjach Polski, które się pod inne panowanie dostały.

Nie dziw też, że poprzednicy nasi, rozżaleni tym uciskiem i prześladowaniem polskiego kościoła, tą wzgardą traktatów i pogwałceniem dobrej wiary, często zanosili skargi i upomnienia do mocarstw europejskich. Wiadomo być powinno Waszćj C. Mości, jak ta święta Stolica, oplakując ucisk kościoła oblu-

bienicy Chrystusowej, zawsze była gorliwą w niesieniu mu pomocy i obrony wszelkimi dostępnymi sobie sposobami, czy to powstając jawnie przeciw gwałtom jemu zadany, czy ogłaszając przed całym światem katolickim ucisk ludu oderwanego przemocą od wiary swojej, a błagającego, by mu wolno przy niej pozostać, czy też wydając na jaw dokumenta dowodzące słuszności sprawiedliwości zażaleń i protestacyi biskupów rzymskich. Ale i to przypomnieć się godzi, że Stolica Apostolska orędując za sprawą kościoła, wiedzona zawsze względami miłości i zgody, tak była zawsze uważną i względną w stosunkach swoich z rządem W. C. Mości i jej poprzedników, tak dalece posuwała wyrozumiałość i delikatność swoją, że nieraz cierpliwość jej i powolność podawała ją u nieobeznanych z powodami, które nią kierowały, w podejrzenie jakoby spraw tych nie miała na pieczy, i naraziła była przez to na szwank dawne i stateczne przywiązanie Polaków do Głowy kościoła.

Nie przestawała na tem Stolica Apostolska, że od czasu do czasu odzywała się za prawami prześladowanego kościoła, ale myślała i nad położeniem tamy nieszczęściom, których miarę dopełniły nadużycia władz cywilnych. Od pierwszego podziału Polski, poprzednicy Nasi, którzy nadaremnie starali się zapobiedz opłakanym jego skutkom, wysyłali nieustannie legatów do monarchów Rosyi, wzywając ich sprawiedliwości dla prześladowanej wiary i uciemionego narodu, i żadnej nigdy nie opuścili sposobności, bądź to wstąpienia na tron nowego monarchy, bądź innéj, aby nie byli wysyłali posłów nadzwyczajnych z poleceniem, którzyby starali się z podobnych wypadków wyciągnąć korzyść jakową dla uciśnionych katolików polskich. My sami, wyprawiając posła na dwór Waszój C. Mości z okazji uroczystej koronacyi, prosiliśmy Cię przez niego Najj. Panie, abys dał opiekę i wyrządził sprawiedliwość wierze katolickiej w państwach swoich, oraz nie zaniedbaliśmy nalegać na Ciebie o przyjęcie stałego posła naszego przy osobie Waszój C. Mości. Nie otrzymaliśmy wówczas przez niego przychylnéj odpowiedzi; później dopiero, prawdziwéj doznaliśmy pociechy, gdy nam oświadczył poseł W. C. Mości w Rzymie,

jakoby wszelkie przeszkody co do wysłania nuncjusza Naszego na dwór W. C. Mości były stanowczo usunięte.

Wdzięczni za ten akt sprawiedliwości, z radością spoglądaliśmy na korzyści, które ztąd dla sprawy religii katolickiej w rzeczonych krajach wyniknąć miały, i gotowaliśmy się już opatrzeć w listy wierzytelne osobę przeznaczoną z ramienia Naszego do sprawowania tego ważnego urzędu.

Później atoli dowiedzieliśmy się z wielkim żalem i oburzeniem, że w odpowiedzi na komunikacye poczynione sobie od tój Stolicy świętej, rząd W. C. Mości oświadczył przez reprezentanta swojego, jakoby istniejące zawsze w cesarstwie rosyjskiem prawa, zabraniające bezpośredniego znoszenia się biskupów i wiernych ze Stolicą Naszą, w zupełności utrzymanemi być miały. W ten sposób udaremnionym został cel, któryśmy w wysłaniu reprezentanta Naszego na dwór W. C. Mości przedewszystkiem mieli na oku; a sama godność tój Stolicy świętej nakazała nam wstrzymać się od wszelkich kroków w tój mierze, dopóki nam nie dano dostatecznych rękojmi wolnego wykonywania władzy Naszej, a posłowi Naszemu skutecznego sprawowania urzędu jego. Ale, nietylko żeśmy takich bynajmniej nie otrzymali, jeszcze patrząc z boleścią musimy na dalszy rozwój owych praw, dotyczących stosunków katolików pod rządem rosyjskim zostających ze Stolicą Apostolską, w nowym ukazie, datowanym z Petersburga 8. Stycznia 1862, który, zawierając artykuły przeciwne prawom zasadniczym kościoła katolickiego i ugodom zawartym ze Stolicą św., dał powód do uwag i przedstawień, poczynionych w imieniu Naszém rządowi Waszj C. Mości, przez Naszego Kardynała sekretarza stanu.

Znane są W. C. Mości zabiegi i starania Nasze od początku papieżstwa Naszego, pod względem konkordatu zawartego w r. 1847. między Naszemi i dostojnego ojca jego pełnomocnikami. Przypomnisz sobie także W. C. Mość list przysłany, który doń pisaliśmy dnia 31. Stycznia 1859. r. w pełném zaufaniu w Jego słuszność i sprawiedliwość, żądając dalszego toku rokowań nad punktami niezłatwionemi w owj godzinie, jak

również przyrzeczonego prawnego wykonania układów już zawartych.

Lecz nietylko dotąd napróżno oczekiwaliśmy nań odpowiedzi, która, jak W. C. Moś zapewnił Nas, miała być daną niezwłocznie Naszemu Kardynałowi sekretarzowi stanu za pośrednictwem jego ministra w Rzymie, ale nadto z najgłębszym żalem czytaliśmy w pismach publicznych raport przedłożony W. C. Mości przez komitet ustanowiony do przejrzenia punktów konkordatu i protokołu o artykułach spornych, z którego snadno poznać było można, jakimi uczuciami dla Kościoła katolickiego przejęci byli członkowie owego komitetu, i jakie żywić można nadzieje co do skutku żądań przez Nas wyrażonych.

Lecz gdy wszystkie zabiegi Nasze po większej części spełzły na niczem, zmuszeni jesteśmy zaiste dzisiaj oplakiwać skutki, które z systemu tak zgubnego i tak przeciwnego duchowi Kościoła katolickiego wynikły na szkodę karności kościelnej w pewnej części duchowieństwa tak świeckiego jako i zakonnego.

Pozbawiając Kościół tego lub owego prawa, ogoławając zwolna duchowieństwo z dóbr lub przywilejów, wprowadzając w wychowaniu publicznem w szkołach i uniwersytecie zgubne nauki, zastępując w kolegiach duchownych komisją rządową władzę i jurydykę, należące z prawa Boskiego do rzymskiego Papieża i do właściwych biskupów, wzbraniając zakonnikom korespondować z przełożonymi swymi generałami i przyjmować ich wizyty, nadewszystko stawiając mur przedziału pomiędzy owieczkami i najwyższym pasterzem, — czyż dziwić się można, że świętość religii powoli ginie, że zasady posłuszeństwa i uległości przez nią nakazywane nie zapuściły głębokich korzeni, że słudzy ołtarza poniekąd słabnąć poczynają, że w końcu nawet niektórzy duchowni bądź świeccy, bądź zakonni odstąpili od swych obowiązków i wzięli udział w czynnościach nieodpowiednich ani ich powołaniu ani wzniosłemu ich charakterowi.

N. Panie! dalecy jesteście od pochwalania duchowieństwa,

iz bierze udział w zaburzeniach politycznych i chwyta za broń ku obaleniu władzy rządu. Przeciwnie oplakujemy i potępiamy takowe postępowanie; lecz zarazem chcemy W. C. Mości wskazać powód, z którego wynika. Niechaj apostolska Nasza władza odzyska wpływ swój zbawienny nad katolikami poddanymi W. C. Mości; niech powrócą biskupi do wolnego sprawowania władzy swojej według przepisów kanonów świętych; niech duchowieństwo otrzyma należny sobie udział w wychowaniu ludu; niech zakonnicy zależnymi się staną od swych przełożonych jenerałów; niech wiernym wolno będzie wyznawać wiarę — a wtedy przekona się W. C. Mość, że głównym powodem ciągłych politycznych rozruchów w Polsce jest ucisk religii, gwałty sumieniu zadawane, upadek duchowieństwa, poniżenie pasterzy duchownych, rozszerzenie zasad i nauk przeciwreligijnych. Prosimy W. C. Mości, byś zechciał się przekonać, że cokolwiek uczynisz dla spokoju Kościoła i poszanowania wiary św. Naszej, to uczynisz na korzyść wzmocnienia państwa swego, i że, utrzymując pod wyraźną swoją opieką kościół, będziesz mógł liczyć na uległość narodu polskiego, który nigdy tak szczęśliwym i kwitnącym nie był, jak wtedy, gdy posiadał wolność wyznawania ojców swoich wiary. Niechaj, N. Panie, jęki boleści narodu tego, które się po całej Europie rozległy i poruszyły serca dotąd dla religii obojętne, dojdą do tronu i wtargną aż do wspaniałomyślnego serca twojego. Jedno słowo twoje może przywrócić szlachetnemu narodowi utracony spokój i bezpieczeństwo, i zatamować nieustanne źródło zaburzeń i niezgód. Zechciej zresztą i Nam N. Panie usunąć z przed oczu bolesny widok klęsk, których ciągle doznaje Kościół katolicki w rozległym twem państwie, a sercu Naszemu, już i tak aż nadto zbolałemu nad bezbożnością czasów obecnych, przywrócić pokój, który tylko odzyskać będziemy mogli, widząc wiarę świętą katolicką rozkwitującą wszędzie na pożytek tak doczesny jak wieczny poddanych twoich. Roztrząśnienie przed sobą samym powodów tej krwawej walki, które zechce zrobić W. C. Mość, nadewszystko zaś sprawiedliwość i wspaniałomyślność serca W. C. Mości są Nam szcze-

śliwą wróżbą błogiej przyszłości tego Królestwa. My tymczasem przekonani, żeśmy dopełnili apostolskiego Naszego świętego obowiązku i posłannictwa, modłami Naszemi przyspieszać będziemy rychły i szczęśliwy skutek tych przedstawień Naszych, które w każdym przypadku zdejmują z Nas ciężką odpowiedzialność, jaka przed Bogiem i ludźmi na Nas ciąży w chwilach tak ważnych dla całego Kościoła katolickiego. Nie przestaniemy też prosić pokornie Pana, by raczył W. C. Mość prawdziwym i doskonałym obdarzyć szczęściem.

Dan w Naszym pałacu Watykańskim w dniu 22. Kwietnia 1863. roku.

---

Nr. 5.

Allokucya Jego Świątobliwości Piusa IX. ogłoszona w Rzymie dnia 24. Kwietnia 1864.

Krew słabych i niewinnych woła przed tronem Przedwiecznego o pomstę na tych, którzy ją rozlewają. A za dni naszych, czyż nie widzimy także krwi niewinnej rozlanej w kraju katolickim, w nieszczęśliwej Polsce, gdzie ta sama wiara katolicka, za którą św. Fidelis życie położył, tak okrutnie jest prześladowana? Nie chciałem o tem mówić przed zbliżającym się Konsystorzem; lecz obawiam się, ażebym przez długie milczenie nie ściągnął na siebie kary niebios, jaką prorocy grożą tym, którzy niesprawiedliwość spełniać pozwalają: *Vae mihi quia tacui!* Sumienie mię nagli, abym podniósł głos przeciw potężnemu mocarzowi, którego kraje rozciągają się do bieguna. Słuchajcie! Oto ten monarcha potężny, który śmie także katolickim się nazywać, chociaż stoi po za Kościołem naszym św., niepomny jest na sądy Boże czekające go za zbrodnie. Monarcha ten prześladowuje z dzikiem okrucieństwem naród polski i podjął dzieło bezbożne wytępienia religii katolickiej w Polsce a zaprowadzenia tam gwałtem schizmy. Kapłani tego narodu katolickiego bywają gwałtem odrywani od swych owieczek, jedni wywiezieni na wygnanie, drudzy wskazani na katorżne

roboty, albo kary haniebne; szczęśliwi są jeszcze ci, którzy zdołali ująć i którzy teraz bez przytułku po obcych tułają się krajach!

Kościół są znieważone, inne zamknięte dla nieobecności kapłanów. Monarcha ten wreszcie przywłaszczył sobie władzę, jakiej nie dzierży nawet sam Namiestnik Chrystusowy: wyrwawszy bowiem syna naszego najukochańszego arcybiskupa warszawskiego, wyгнаwszy go i od roku w niewoli trzymając, ośmielił się pozbawić go władzy przez Nas mu powierzonej. Wyrażając nasze oburzenie na takie czyny, nie myślimy przez to bynajmniej podnieść dawać rewolucji europejskiej. Umiemy dobrze rozróżniać rewolucją socjalną od praw słusznych narodu, który walczy za swoją niepodległość i za całość religii. Gromiąc prześladowców religii katolickiej, dopełniamy św. obowiązku Naszego sumienia; dla tego udzieliliśmy Wam smutnych wiadomości, jakieśmy otrzymali z tego nieszczęśliwego kraju, za który modlitwy nasze podwoić winniśmy. Oświadczamy, że wszystkim, którzy dzisiaj modlić się będą za Polskę, udzielamy Apostolskie Nasze błogosławieństwo. Módlmy się wszyscy za Polskę.“

#### Nr. 6.

*Niepodległość* chcąc dać jakiegokolwiek pojęcie o życiu oddziałów litewskich, załącza wyjątek z prywatnego listu pisanego do rodziny w Warszawie przez jednego żołnierza ochotnika, którego los rzucił najprzód do województwa kowieńskiego, a następnie do oddziału księdza Maćkiewicza. Przytoczony ustęp, w którym opisuje autor jak się dostał do oddziału i jakie były pierwsze wrażenia, podajemy dosłownie:

„Po długich dopytywaniach się, sprawdzaniach i badaniach zaprowadzono mnie nareszcie do człowieka, co miał mi ułatwić dostania się do oddziału. Przyznam się, że mnie te niedowiedzienia gniewały trochę, ale przypatrując się przez dni kilka w Kiejdanach temu co się dzieje, jak katuje i znęca się Mo-

skwa nad tem biedactwem, myślałem sobie: ha! co robić, wlaźło się w błoto, brnijmy dalej. Spotkanie moje z tym człowiekiem (jak mi się zdaje, okręgowy, czy urzędnik, niewiem istotnie kto on był taki), zasługuje na to, ażebym wam je opisał.

Wyobraźcie sobie malutką izdebkę w jednej z przyległych wiosek, z dwoma okienkami na ogród, posypaną tatarakiem, na ścianie na czarnem suknie krzyż ze Zbawicielem, pod tem drewniana ława kilimkiem przykryta; w pośrodku izby stół prosty drewniany, na nim kilka książek, jeszcze krzyż, świeca łożowa, pare stołków, otoż i całe umeblowanie. Kiedym wszedł, zapukawszy poprzednio w okienko, jak mi wskazano, gospodarz milcząco zarygłował drzwi, wskazał mi stołek i długo mi się przypatrywał swym przenikliwym wzrokiem. Wychudły był to człowiek, nizki z suchotniczym rumieńcem na twarzy. W rysach jego niespokojnych widać było gorączkowe rozdrażnienie, spojrzenie śmiałe i przenikające, czoło wyniosłe i już zmarszczkami pokryte, chociaż na oko nie zdawał się mieć więcej nad 30 lat.

Po chwili odezwał się:

— Kto jesteś, obywatelu?

Powiedziałem mu moje nazwisko, uśmiechnął się i dodał:

— Co mi po nazwisku, ja pytam się kto jesteś?

Odpowiedziałem mu hasłem, które mi dano, i wypowiadałem się ze wszystkich przejść moich, od styczniowej wyprawy naszej od Kämpinosa poczynając.

— Przeszłość czysta; ale czegoś tu przyszedł, czy wiesz co cię czeka? będziesz głodny co dzień, będziesz spać na gołej ziemi, będziesz chodził częściej boso niż w butach, jak cię zranią, to cię Moskwa złapie, jak nie dostoisz placu dowódzca rozstrzela!

— Wiem o tem wszystkim i na wszystko jestem przygotowany.

— Masz ty rodzinę? Napisz, żeby cię zawczasu oplakali; z naszych oddziałów nie wychodzą za urlopem, chyba do mogiły, już się z nimi nie zobaczysz. Powiedz bracie, czyś ty pogodził się z Bogiem i ludźmi, bo ja cię nie chcę zwodzić.

ty idziesz na śmierć. Powiedz bez przechwałek, czy gotów jesteś umrzeć w każdej chwili dla ojczyzny. Namysł się, jeszcze czas się cofnąć, ja ci ułatwię powrót za Niemen; tam u was lepsza służba,

— Postanowienie moje niezłomne, obywatelu; kiedyśmy wychodzili bez broni, bez odpowiedniej odzieży w styczniu z Warszawy, wiedzieliśmy co nas czeka, a jednak nikt się nie zawahał.

— Obraziłeś się obywatelu, ale niesłusznie; nikt pewno z większym od nas uwielbieniem nie słuchał o waszem bohaterskim poświęceniu, o tej wzniosłej miłości ojczyzny, która cuda robiła i robi; i nikomu pewno gorzej nie krwawiło się serce, gdyśmy posłyszeli, jak ci sami, co szli z kijami na Moskwę, w kilka miesięcy potem z karabinami uciekali do Galicyi. Okropne, okropne, bracie mój drogi. Ogrom w was poświęcenia i zapału, ale brak wytrwania; zapominacie, że Moskwy w kilka miesięcy złamać nie można, że to walka olbrzymia, w której całe pokolenie nasze musi położyć głowy, by winy ojców okupić i zdobyć prawa bytu dla przyszłych pokoleń. I dla tego jeszcze raz cię pytam, czyś gotów iść do walki, mając pewność, że musisz zginąć, czy nie przyjdzie chwila słabości, kiedy zateęsknisz za śliczną Warszawą, za rodziną, kiedy zwątpienie zapał twój złamie i zwątpisz; namysł się, bo to chwila stanowcza.

Na twarzy jego, kiedy to mówił, malowała się spokojna rezygnacya męczenników pańskich; czułem instynktem, że to nie były słowa tylko, że to była jego wiara, i że z taką tylko wiarą wolno wstępować do zakonu walczących za niepodległość. Mimowoli odbywała się jakaś walka w mój piersi; przesuwwały mi się w myśli obrazy mojego dzieciństwa, drogie postacie rodziny i przyjaciół, i nasz dworek na Pradze i moje marzenia dawne o spokojnej, pracowitej przyszłości, ale obok tego, jak wyrzut sumienia, stanęły mi w pamięci jasne postacie naszych męczenników, okropne wspomnienia morderstw Moskwy.

Cały kraj krwią zboczony; słyszałem zda się jęki wdów i sierót, ciche westchnienie dolatujące z więzień i z Syberyi,

i jakiś ból straszny ścisnął mnie za serce. Zarumieniłem się sam przed sobą, że wahać się jeszcze mogą i myśleć o sobie, kiedy tyłu już krwią swoją podpisali akt wolności przyszłej; zerwałem się przeto z miejsca, spojrzałem ze łzami na postać Zbawiciela ukrzyżowanego, cichą modlitwą pożegnałem się ze wszystkim co sercu drogie, i zwracając się do gospodarza, powiedziałem spokojnym głosem:

— Bracie, jam gotów.

— Wierzę, przysięgnij i chodźmy.

Po odbytej przysiędze wyszliśmy z domku, i przez ogrody, łąkami, wyruszyliśmy w pole. Noc była cicha, lipcowa, zapach dojrzewającego zboża rozkôśtnie upajał, czułem się lekki i pełen otuchy. Po godzinnéj przechadzce przez łąny zbożowe i drobne zarosłe, spostrzeżliśmy tuż pod lasem migające światło w oknie chaty. Mój przewodnik trzy razy krzyknął, naśladując głos jękliwy kani; od strony chaty na odpowiedź rozległ się krzyk podobny, i nie dłużej jak w pół godziny posłyszeliśmy ciche stapanie — i stanął przed nami starzec w wieśniaczym stroju, w kapeluszu słomianym na głowie i przywitał słowami:

— Niech będzie pochwalony.

Po krótkiej rozmowie półgłosem mego przewodnika ze starcem, poszliśmy do chaty, tam znaleźliśmy przygotowane: grubą bieliznę, buty, siermięgi i czapki, a przebrawszy się, wyruszyliśmy dalej. Starzec nas prowadził przez las, pomrukując coś z cicha pod nosem.

Przedzieraliśmy się przez gęszczawy omackiem, trzymając się prawie za poły starca. Ciemność była taka, że nie mógł dojrzeć staréj świty idącej przedemną; jak się kierował ten stary Litwin w tych bezdrożach nie pojmuję.

Podróż nasza trwała parę godzin, a może i więcej, wiem tylko, że gdyśmy wyszli na polankę dosyć obszerną, już światła zaczynało.

— Tu się zatrzymamy, za pół godziny przyjdą, odezwał się starzec, odszedł kilka kroków, ukląkł i zaczął odmawiać pacierze.

Niespełna w pół godziny, od strony przeciwnej polany, posłyszeliśmy szelest rozsuwających się gałęzi i ostrożne stąpanie, oraz krzyknięcie charakterystyczne, które nam za hasło służyło. Starzec odpowiedział i wkrótce z za kilku drzew wysunęły się postacie widocznie z przedniej straży. Wszyscy byli w szarych sukmanach krótkich za kolana, rzemiennym pasem spiętych, w rogatywkach z dubeltówką w rękę, toporkiem za pasem, każdy miał na sobie dość dużą sakwę z grubego płótna i trąbkę myśliwską.

Starzec i mój przewodnik zbliżyli się do nich i coś z sobą rozmawiali, a ja zostałem na stronie. Potem dali sygnał krótki, urywany na trąbkach i posunęli się przez polanę na drugą stronę lasu. Wkrótce za nimi wysunął się łańcuch strzelców podobnie ubrany, z oficerem w czamarce podartej na czele, i w milczeniu rozciągnął się po za brzegiem lasu. Dalej już następowały po sobie dosyć ściśnięte kolumny strzelców w liczbie 300 przynajmniej i ze 100 kosynierów. Żadnych wozów, żadnych bagaży nie było widać, tylko niesiono kilka skrzynek na drągach, jak się później dowiedziałem, z ładunkami i prochem. Wszystko to rozlokowało się kupkami na polanie, rozłożono ogniska, przystawiono kociołki z jadem; widocznie gotowano się do odpoczynku, ale to w takiej cichości, jakby to był obóz niemych. Dziwiło mnie to niepomału, bom się przyzwyczał do rozgwaru w naszych obozach. Na samym końcu wyszedł na polanę ks. Maćkiewicz, dowódca oddziału w suttannie z podwiniętymi połami, z pałaszem przy boku i rewolwerem za pasem, otoczony kilku młodymi oficerami w czamarkach; widocznie to był cały sztab jego. Wszyscy byli pieszo, ani jednego konia w obozie, żadnych zapasów żywności oprócz tego, co każdy miał w sakwie płócienną z sobą.

Przewodnik mój poprowadził mnie do naczelnika i przedstawił, opowiadając wszystkie moje przejścia i w końcu dodał:  
— Naczelniku, to zdaje się tegi Mazur.

Podczas tej rozmowy mogłem się przypatrzeć wyrazowi twarzy ks. Maćkiewicza. Twarz jego ogorzała, rysy wydatne, długa ciemna broda, brwi gęste, pomarszczone czoło, tworzą

jakaś ponurą całość, pełną energii i siły, co mimowoli wciąż przejmuję.

— Umiesz strzelać i słuchać? zapytał mnie lakonicznie.

— Umiem. — Umiesz modlić się? — Matka mnie nauczyła. — Potrafisz umrzeć? — Nie próbowałem.

— Dobrze. — Potém, zwracając się do jednego z oficerów, dodał: — Obywatelu, zaprowadź go do szóstego dziesiątka; tam po Manulisie, wieczny pokój jego duszy, została strzelba; niech go tam przyjmą do wspólnego kociołka.

Oficer skłonił się i poprowadził mnie do mojego dziesiątka co już zasiadł koło ognia i cicho gwarzył ze sobą.

— Obywatele, to wasz kolega, Mazur z nad Wisły, kochajcie go; — a to twój dziesiątnik — dodał, zwracając się do mnie i wskazując na ogromnego mężczyznę, w takiej samój jak inni sukmanie, tylko z rewolwerem za pasem.

Zaczęli mnie rozpytywać o Warszawie, o Langiewiczzu i o innych dowódcach; rozmowa szła ochoczo i dobrze mi było z nimi. Dziesiątek nasz składał się z 4 włościan z Ignacewa, 3 mieszczan z Poniewieża, syna majątnego obywatela z Szawelskiego, z nauczyciela z Kowna i mnie.

Dowiedziałem się, że wszystkie wycieczki i napady robią w nocy, we dnie zaś odpoczywają, jeżeli Moskwa nie siedzi na karku. Dzisiejszój nocy zrobili ze cztery mile i dla tego zamierzali cały dzień pozostać na polanie.

Słońce już zeszło, kiedy dał się słyszeć odgłos piszczałki i wnet zatem komenda do modlitwy.

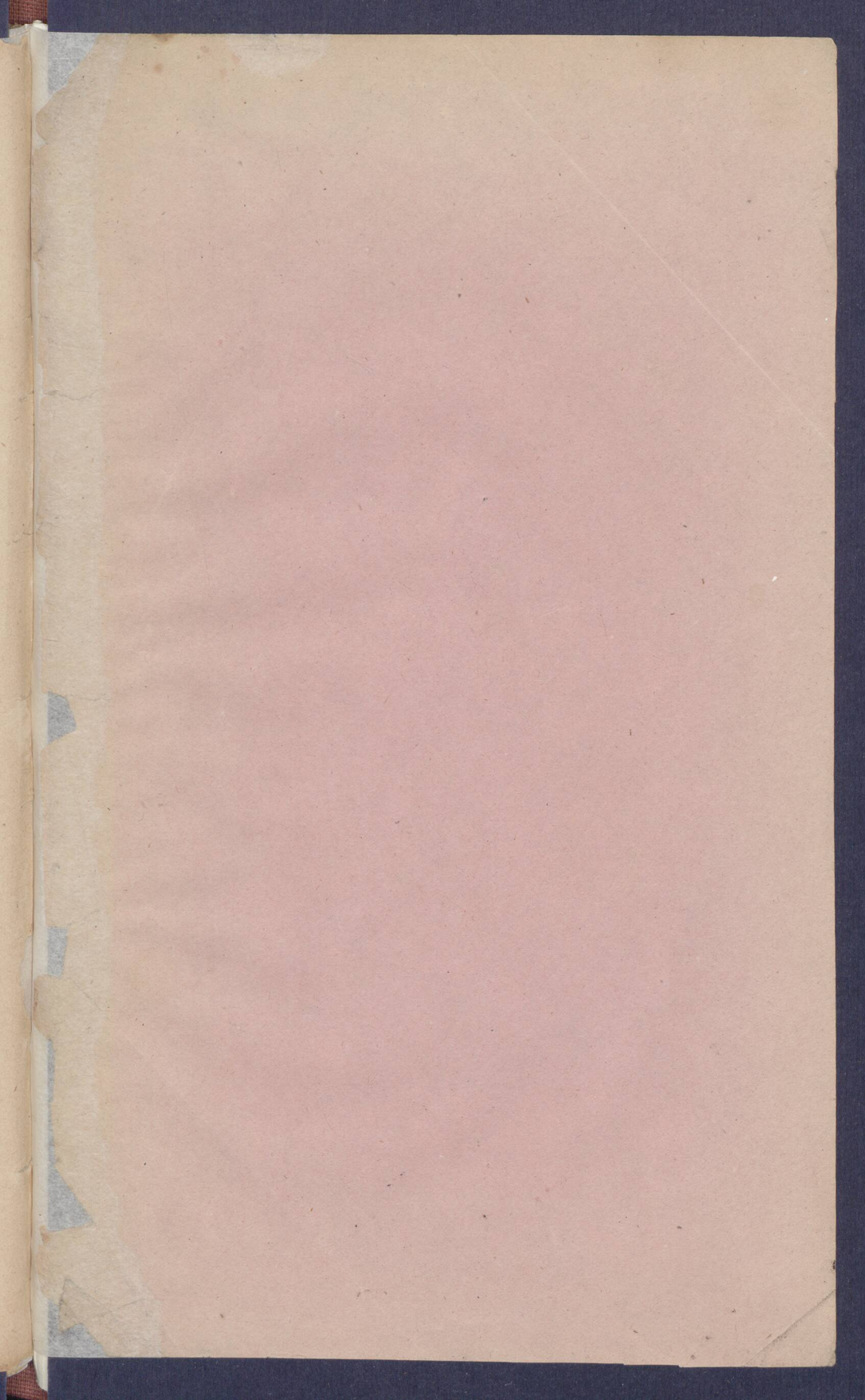
Zachwycający to był widok tych kilkuset ludzi, doświadczonych w boju, klęczących z odkrytymi głowami. Przed nami, przed krzyżem i obrazem Matki Boskiej na chorągwi obozowój, klęczał ks. Maćkiewicz i intonował:

„Kiedy ranne wstają zorze.“

Dokoła nas były puszcze rodzinne, nasze fortece; nad nami był Bóg i przyszłość nasza.“



Faint, illegible text, likely bleed-through from the reverse side of the page. The text is mirrored and difficult to decipher.



15 —

